

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Eohdan Jarochoński

Nr. 3

Poznań, niedziela dnia 3 stycznia 1932

Rok XXVII

Życzenia noworoczne na Zamku

Warszawa, 3. I. (Tel. wł.) Cały rząd złożył Prezydentowi życzenia noworoczne w piątek.

Minister spraw wojskowych złożył wizytę dopiero w sobotę. (w)

Rozbudowa węzłów kolejowych

Warszawa, 3. I. (Tel. wł.) Preliminarz przedsiębiorstwa kolei państwowych przewiduje kwotę 10 milj. na budowę węzła warszawskiego i kwotę 24 milionów na rozszerzenie szeregu ważnych węzłów kolejowych w Kutnie, Gdyni i Gdańsku.

Znaczniejsze kwoty prelimitowano na prace przy węzłach granicznych Zebrzydowice, Cieszyn i Sniatyn oraz na stacje rozrządowe m. in. w Piotrkowie. (w)

Zwołanie Rady naczelnej Ch. Dem.

Warszawa, 3. I. (Tel. wł.) Na 10 stycznia zostało zwołane posiedzenie rady naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji, na którym Korfanty omówi sytuację wewnętrzną. (w)

Wykłady o stronnictwach dla policji

Warszawa, 3. I. (Tel. wł.) Opracowano nowy program nauki dla szkół szeregowych policji. M. in. będą się odbywały wykłady informacyjne o stronnictwach politycznych z podziałem na legalne i nielegalne.

Wykłady takie będą się odbywały w szkołach w Mostach Wielkich i w Sosnowcu. (w)

Konferencja z posłem sowieckim

Warszawa, 3. I. (Tel. wł.) Poseł Państwowy odbył dłuższą konferencję z posłem sowieckim Owsejenką. (w)

Alarm z powodu polskich ograniczeń przywozu

Berlin, 3. I. (Tel. wł.) Prasa niemiecka zamieszcza alarmujące artykuły i telegramy z powodu zadekretowanych świeżo przez rząd polski podwyżek cel i ograniczeń przywozu. Uważa się tu, że zarządzenia te wymierzone są specjalnie przeciw przywozowi z Niemiec. Mimo, że do niedawna pogardliwie wyrażano się o zainteresowaniu Niemiec w wywozie do Polski, stwierdza się dziś, że, mimo braku traktatu handlowego handel polsko-niemiecki był bardzo ożywiony. Towary których przywóz do Polski ma podlegać ograniczeniu, mają, jak twierdzi prasa, być głównie pochodzenia niemieckiego. Wprawdzie rząd polski zakomunikował poselstwu niemieckiemu w Warszawie, że zarządzenia te są prowizoryczne i czasowe, i że rząd spodziewa się móc tu uczynić wyjątki, jednak wysuwa się tu z tego wniosek o zamiarze kontyngentowania przywozu do Polski. Według prasy niemieckiej okaże się wtedy, czy rzeczywistość Polska ma zamiar uderzyć specjalnie w interesy Niemiec.

Zaniepokojenie i oburzenie niemieckie jest na tle potwierdzonych niedawno przez sekretarza stanu Bülowa decyzji nieratyfikowania traktatu handlowego polsko-niemieckiego conajmniej dziwne. (D)

Proces przeciw posłom „Centrolewu“

Przemówienie adv. Berensona

Warszawa, 3. I. (Tel. wł.) — W czasie wczorajszych obrad sądowych wygłoszone zostały przemówienia 2 ostatnich obrońców, a mianowicie Berensona i Smiarowskiego. W poniedziałek przemawiać będzie prokurator Grabowski, poczem rozpoczną się repliki obrońców, a następnie ostatnie słowo oskarżonych. Wyroku oczekują około 20 bm.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się przemówieniem Berensona. Oskarżonym robi się zarzut — mówi obrońca, — że nie poszli z pieśnią rewolucyjną do więzienia. Podobne zarzuty padają również ze strony komunistów, jak to widać z broszury wydanej przez Moskwę, a złożonej sądowi przez obrońcę Sterlinga. I tu i tam są te same zarzuty, że P. P. S. nie zdobyła się na akt rewolucyjny. Komuś widocznie nie było na rękę, że zamach naprawdę nie było, bo prawdziwy zamach widzianoby zapewne bardzo chętnie. Wtedy zastoso- wanooby prawo łaski, a jednego z oskarżonych może zrobionooby ambasadorem tak jak Sapiechę. Ale ponieważ nie było ani zamachu ani przygotowań do niego, więc stąd niezadowolenie.

Czy zamach na prawo istniał? Znalazłaby się podstawa do zadania ostatniego ciosu organizacjom politycznym bez zapędzania ich jako ludzi w podziemia, a wtedy droga byłaby wolna i czysta, a koncepcje samowładcy nie miałyby przeciwwagi. Polska myśl polityczna zostałaby zabita. I to nieprzyznanie się oskarżonych okazało się prawdziwym niebezpieczeństwem dla tych, którzy rządzą Polską. Proces obecny otworzył drzwi i okna na to wszystko, co Polska przeżyła w latach ostatnich.

Prokurator Grabowski powiedział, że jest to proces pierwszy, ale wątpi czy ostatni. Pierwszy istotnie, bo dwa zamachy w 19 i 26 roku nie widziały dotąd światła dziennego. Po tym pierwszym procesie wszystkim odechce się takich procesów a przedewszystkiem oskarżeniu. Na ławie oskarżonych zasiada 11 osób, a miało ich być 13, bo taka feralna liczba potrzebna jest komuś, kto ją bardzo lubi. Siedzi tu jedenastu żywych ludzi, ale równie dobrze mogłoby siedzieć inne osoby i nabyłoby się zmienić. Przebieg zeznań i oświetlenie wszystkiego nie byłoby zgoła inne.

Atak frontowy prokuratorów, wprowadzony nie przeciw jednostkom, godzi w ich świat ideowy. To nie była rozprawa z winą poszczególnych ludzi, to był zamach na partje, zapowiadany już dawno w t. zw. wywiadach. W tej sprawie są dwa akty. Jeden, to wywiezienie do Brześcia, a drugi wszczęcie sprawy z art. 100 k. k. Pierwszy akt odegrany był na płaszczyźnie indywidualnej w stosunku do oskarżonych. Chciano ich złamać i zmiądzzyć. Gdyby początkowo była mowa o zamachu stanu, to do aktów sprawy włożonooby niewątpliwie nakazy aresztowania, któreby wszystko wyjaśniły. Nakazy te nie są złożone i do chwili aresztowania nie było tego, co się mówi w związku z art. 100. Drugi akt sprawy nastąpił już w atmosferze spokojniejszej, gdy reżyserja nie mogła zadowolnić się jednoaktówką. Obrońca zastanawia się, kto podpisał decyzje aresztu, kto je wykonał. Jeżeli postąpiono zgodnie z prawem, dlaczego taka tajemnica. Dyrektor departamentu politycznego Kawecki mówił, że nie dołączył tych aktów przez zapomnienie. Chciał wziąć na swoje barki parodje Brześcia. Cały szereg świadków przynosił ze sobą różne dokumenty. Dlaczego nigdy nie załączono takich dokumentów, jak nakazy aresztowania? P. Kawecki, pomimo zapowiedzi, dotąd ich nie dołączył. A nie dołączył dlatego, że treść ich obalałaby wszystko, co się oskarżonym zarzuca. Jest jeden dokument, który trafność tej tezy podkreśla, a jest nim pismo prokuratora Michałowskiego. Pisze się w nim o zatrzymaniu, o osadzeniu więźniów w Brześciu, ale dotąd nie wiadomo, kto zatrzymał i kto polecił wywieźć. Jeżeli chodzi o najgorszego nawet złodzieja jaszka, to przy aresztowaniu nakazy zatrzymania podaje się w przepisach prawnym, ale w stosunku do oskarżonych tego nie zastosowano. Po aresztowaniu nie dostarczono ich do najbliższego sądziego śledczego, ani też do najbliższego więzienia. Odwieziono ich do Brześcia. I tam nie zawiadomiono najbliższego sądziego brzeskiego, ale przystano sądziego aż z Warszawy. Wiadomo, jak ten sędzia przeszedł do porządku dziennego nad skargami więźniów na stosunki, panujące w Brześciu.

Przewodniczący Hermanowski: To nie jest ustalone w rozprawie.

Berenson: Pogwałcono artykuły 168 k. p. k. i sprowadzono takiego sądziego, który zakulisł sprawę.

Przewodniczący: Żadnego pogwałcenia w tem, że przywieziono sądziego Demanta do Brześcia — nie było.

Berenson: To wszystko, o czym mówiłem, świadczy, że w chwili wywiezienia żadnego zarzutu o zamach nie było. Początkowo zarzuty były blache i dopiero potem, aby fakty dokonane u sprawiedliwie, trzeba było zarzuty udrobić i na tem polega cała groteska.

Przewodn.: To, co p. adwokat mówi, nie jest uzasadnione.

Berenson: A czy akt oskarżenia uzasadnił to, że oskarżonych Witosę i Kiernika pociągnięto do odpowiedzialności z art. 154 za wiec na terenie Małopolski, gdzie kodeks karny a więc i art. 154 wcale nie obowiązują, a przecież do nich zastosowano ten artykuł i za to trzymano ich w więzieniu. Dziwna rzecz, że wobec tych zamachowców, którzy mieli posiadać broń i robić rewolucję, niezarządzono nawet rewizji w poszukiwaniu broni. Tak wyglądają rozumowania prawnicze w świetle faktów. Ale mamy tutaj i komentatorów. Takim komentatorem jest wywiad z 14 września 1930 r. I chociaż nie jestem zwolennikiem takich wywiadów, muszę zaznaczyć, że jest on pewnego rodzaju decyzją, umarzającą tę sprawę, i gdyby sędzia śledczy z niej korzystał, to nie siedzielibyśmy dziś w sądzie pięćdziesiąt dzień. Cytuję treść wywiadu Piłsudskiego, w swoisty sposób omawiający to aresztowanie byłych posłów. Zapytuję, czy w tym wywiadzie było cokolwiek o zamachu. A więc, gdy miano przygotowywać zamach na całość państwa i gotować spisek, gdy 9 września nastąpiły aresztowania, premier 14 września nic o zamachu ani o przygotowaniach do niego nie wiedział. Czyżby był tak źle informowany?

W wyborze aresztowanych posłów był pewien system. Znalaziono Baćmagę, który miał zarzuty jako wójta, znalaziono Kwiatkowskiego, który się zrehabilitował ze stawianych zarzutów, znalaziono Popiela, który błagał, aby w ogniu przewodu sądowego mógł udowodnić, że rzucono na niego fałszywe oskarżenie. Złączono P. P. S. z Kiernikiem i Witosem. Były też inne porachunki. Wprawdzie prokurator mówił, że dziwi się, aby Piłsudski mógł czynić obrachunek z Liebermanem, ale przecież była to zemsta polityczna. Jakżeżby można zrozumieć w takim razie zwrócenie się grupy osób do Piłsudskiego z prośbą o zamordowanie Trampczyńskiego. A więc była jakaś grupa osób, która wedle jednych jest grupą a według

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej)

Echa z Turynu

(Od własnego korespondenta).

Turyn, w grudniu. Wśród większych miast włoskich Turyn posiada odrębne cechy i wewnętrznym wyglądem i w swoim życiu, wewnętrznym. Wysunięty najdalej na zachód, w pobliżu francuskiej i szwajcarskiej granicy, z trzech stron otoczony łańcuchami gór, przedzielony wstęgą wcale tu już okazałego Padu — jest rozległym i wielkim miastem, liczącym zgorą 600 tysięcy mieszkańców. Wenecji i Neapolowi narzuciło kształt morze, Florencja stłoczyła się w wąskiej dolinie Arno, Rzym ukształtowały jego sławne pagórki, Medjolan rozsiadł się koncentrycznie jakby na obrzymiej sieci pajęczej z katedrą pośrodku, a na Turynie wycisnęła silne i trwałe piętno nie przyroda, ale żelazna wola człowieka. Założony tu przed wiekami na północnym brzegu Padu warowny obóz rzymski narzucił swoje linie miastu, które na jego miejscu wyrosło. Długie ulice biegną równoległe i pod kątem prostym się przecinają. Ostry klimat, mgły i mrozy nie pozwalają na tę profuzję różnobarwnych marmurów, jaka zdobi fasady budynków w miastach pod łagodniejszym niebem. Dominuje tu na budynkach kolor ciemno-brunatny, mroczny i surowy. Wielka ilość pomników głosi chwałę orężnego czynu, bohaterskiego zgonu na polu bitwy i twórczej myśli państwowej, ogarniającej nie tylko bliski Piemont, ale i cały półwysep, tak długo rozdarty na strzępy. W Turynie jako stolicy starożytniej rodziny książąt sabaudzkich ucieleśnia się ideologia nowożytnych, zjednoczonych Włoch.

Zabytków artystycznych mniej tutaj, niż w innych miastach włoskich. Jest za to przebogate archiwum państwowe, jest jedna z najwspanialszych w Europie zbiorowiny, jest wspaniałe Museo del Risorgimento, które daje pełny obraz walk o niepodległość, jest też wyższa szkoła wojenna. Te akcenty rycerskie, wojenne, państwowotwórcze składają się w znacznej mierze na odrębną atmosferę tego miasta, poważną, pełną skupienia i rzetelnej, systematycznej pracy. Poza to jest tu siedziba jednej z największych fabryk samochodowych „Fiat“, tu mieści się może najlepsza włoska politechnika i tutaj znajduje się jeden z pierwszych co do poziomu i doboru sił włoskich uniwersytetów. Zwłaszcza wysoko stanął wydział medyczny gdzie studjuje niemało Węgrów, Greków i Bułgarów, a znajdują się nawet Japończycy.

Ala niczem są te nadzwyczajności wobec naszych turyńskich przyjaciół. Garstka to wprawdzie niewielka, ale jakże serdecznie, głęboko nam oddana. A sympatje to dawne, sięgające połowy zeszłego wieku, z tradycją rodzinną przechodzące w trzecie już pokolenie. Ogniskiem ich był przez lat coś 60 śp. A. Begey, w dobie niewoli ambasador nasz we Włoszech nieodżałowany, wyjątkowy, idealne wcielenie włosko-polskiej przyjaźni i współpracy. Spuścił go po nim przyjęli krewni, grono jego najbliższych przyjaciół oraz rodzina Agosti. Najmłodszego z Bersano-Begeyów, sympatycznego studenta Ernesta — dziad uczył w dzieciństwie naszych melodyj narodowych. Siostra jego p. Marina doktoryzowała się w lipcu z polonistyki i w tymże czasie młody p. Giorgio Agosti otrzymał stopień doktora praw na podstawie rozprawy o Modrzewskim. Dziś p. Marina bawi na studiach w Krakowie a pełnego temperamentu doktorka przyskrzyniła twarzą służba wojskowa w Moncalieri pod Turynem. Załowałem okrutnie, że go nie zobaczę, ale jakoś szczęśliwie udało się wykraść go autem na godzinę wieczornej pogawędki. Zbiędniał „soldatino“ niebożę, echudł, na twardą dyscy-

plinę narzekał, na brak wolniejszej chwili. Modrzewskiego trzeba się było wyrzec na szereg miesięcy i przygotowanie pracy do druku odłożyć! Ale te zmartwienia rychło miną: doczekamy się jeszcze niemałej z tego żołnierzyka pociechy.

Osobliwa a bardzo skuteczna propaganda na rzecz Polski rozwija się w liceum turyńskim. Do jednej z niższych klas uczęszcza córeczka lektorki języka polskiego w Instytucie Im. Begeya, pani Z. Kozarynowej, osobka wielce miła, jasnowłosa i niebieskooka, o żywej inteligencji i silnym poczuciu narodowym. Iodzieńcizmem z krwią Rawitów - Gawrońskich. Otóż ta „Polacchina” — jak ją tam pieczołowicie nazywają — stała się powodem, że w klasie mówi się tam nieraz o Polsce, że w szkolnej gromadce włoskiej przy różnych okazjach zaszczepiają się polskie zainteresowania i sympatje. Niejedno z tych wspomnień, niejedno z tych ziarn wyda kiedyś kłos obfity.

Polonofille zdeklarowani, uświadomieni, są jednak wciąż jeszcze rzadkością wśród Włochów. Niepodobna sobie wyobrazić, że dość się tylko jakos do Włoch przedostać, a odrazu, już na granicy, taki właśnie serdeczny przyjaciel będzie cię oczekiwał z otwartymi ramionami. A jednak często się zdarza że z ziemi polskiej do włoskiej przyplacze się rodak czy rodaczka, co to ubrda sobie, że przecież Włosi to taki naród sympatyczny, że od polonofilów aż się tam roi, że trafwszy na takiego osobnika, wystarczy po pierwszych słowach rzucić mu się na szyję i cała dalsza troskę o siebie z ufnością złożyć w jego ręce, wypłacać się poprostu a szczerze na bratniej włoskiej piersi z całej dotychczasowej poniewierki w podróży i obnażyć tę polską lekkomyślność, która pchnęła podróżnika pod włoskie nieba bez znajomości włoskiego języka, kultury, historii, sztuki. Zdarza się także sobie, panie dobrodzieju, polskie cielątko, co to groz poczuwszy w kieszeni, ubzdurzy sobie konieczność wyprawy do Włoch dawnych przodków szlakiem i pcha się tam na złamanie karku, na mię z ludźmi rozprawia, zdezerjentowane, ogłoszone natłokiem wrażeń, wzięwszy „na ambit” — cały swój program podróży za wszelką cenę heroicznym wysiłkiem wykonuje, aby się potem, po powrocie, w Kulikowie chwalić znajomością dalekiego świata.

Spotkałem ongiś w Wenecji, jako student jeszcze z kolega podróżując przed wojną, takiego peregrynanta z Warszawy. Był to jakiś zamożny burżui, jakby z ostatniej sztuki Siedleckiego wzięty „papa Jasiu”. Siedział biedaczko późnym wieczorem pod filarami na placu św. Marka i gapił się na obcy mu świat, zatraciwszy do imentu swój przyrodzony warszawski rezon. Usłyszawszy nas, mówiących ze sobą po polsku, rzucił się ku nam z dziką radością. Od pięciu dni płatał się tutaj; nie mogąc do nikogo słowa przemówić i z desperacji wracać już umiślił. Wydaliliśmy się mu jako te anioły przez Matkę-Polskę na jego ratunek zesłane.

Aby z podróży do Włoch odnieść trwale korzyści a nie blahe i puste wspomnienia z hotelów, restauracji i pociągów, aby przywieść głębokie przeżycia, a nie kinematograficzne obrazki, przesuwające się przelotnie przez siatkówkę — trzeba tam jechać z rzetelnym przygotowaniem, ze sporą kulturą umysłową i artystyczną. (P.)

W kraju i w świecie

Za dużo polityki

Któż nie pamięta, jak to po wiadomościach o losie więźniów brzeskich, pod koniec roku 1930, w ciągu rozpraw Sejmu i Senatu w tej sprawie, w styczniu 1931, ze strony obozu rządowego padały stałe wołania: do sądu!

Od 26 października sprawa znacznej części więźniów brzeskich jest w sądzie. Znalazł się tam bardzo obszerny akt oskarżenia. Dali wyjaśnienia kolejno oskarżeni. Zeznawali naprzód świadkowie oskarżenia, a potem świadkowie obrony. Przemówili prokuratorzy, a następnie doszli do głosu obrońcy. We wszystkich tych podstępnych sposobach postępowania sądowego padało coraz więcej i coraz więcej światła.

I oto obecnie okazuje się, że w obozie rządowym są niezadowoleni także z tego postępowania sądowego!

Już zeznania świadków obrony wywołały w końcu listopada cierpkie uwagi, że za dużo jest w tem polityki, że strony tego samego pisma obozu rządowego, które obecnie niezadowolone jest z kolei znowu z mów obrońców („Expr. Por.” nr. 360):

„Genius loci ulicy Wiejskiej przenosił się na Miodową. Ściany pałacu Paca wysłuchują cierpliwie powodzi słów gwałtownych, agresywnych, nieumiarkowanych. Ataki pp. obrońców na rządy obecne są tak przesycone nienawiścią do metod i do ludzi, tak wyraźnie zdążają do obrzydzenia ich opinii publicznej, tak mało częstokroć zajmują się rzeczową stroną aktu oskarżenia, z takim nonszalanckim rozmachem „podmalowują tło”, na którym żyją i działali oskarżeni, tak śmiało gloryfikują tych ostatnich, że wszystko to razem wzięte staje się zwartym aktem walki politycznej i do niej należy stokroć bardziej, niż do faktycznej treści toczącego się procesu. Spokojni i lojalni obywatel Rzeczypospolitej jest nieco zaskoczony, wsłuchując się, o ile ma jeszcze tyle cierpliwości, w ten ogień huraganowy, skierowany przeciwko wszelkiej władzy, stojącej na strażyładu i spokoju w państwie. Jednak procedura sądowa, myśli on sobie, jest bardzo niedoskonała, gdy w ramach jej zmieścić się mogą te jaskrawe wypadki o charakterze demonstracyjnym przedewszystkiem.”

Proszę tylko zważyć, w jakiej sprawie i po jakim jej dotychczasowym przebiegu sądowym zjawia się to narzekanie na nadmiar polityki w sądzie. Na ławie oskarżonych zasiadają posłowie, nie w związku ze swym życiem osobistym, ale wyłącznie jako przewodcy stronnictw politycznych, oskarżeni nie o przestępstwa pospolite, ale wyłącznie o polityczne. Akt oskarżenia wypełniony jest od początku do końca polityką, wywodząc działalność oskarżonych z udziału ich stronnictw w opozycji przeciw rządowi obecnemu. Główni świadkowie oskarżenia, z p. wiceministrem Stamirowskim i z p. dyr. dep. Kaweckim na czele, dawali w odpowiedzi na pytania prokuratorów szeroko zakrojone poglądy na bieg polityki w ostatnich latach. Jeden z pp. prokuratorów, p. Rauze, przedstawiał dzieje przewrotów politycznych od starożytności zaczynając, poprzez dawne wieki państwa polskiego, aż do dokładnego wywodu o polityce wewnętrznej polskiej od odzyskania niepodległości, a drugi, p. Grabowski, nurzał się popro-

stu w całej polityce ostatnich lat, tak, że drobniutka część prawnicza jego mowy mignęła się niespostrzeżenie. A gdy potem obrońcy mówią o polityce, podnoszą się z obozu rządowego głosy nie tylko zdziwienia, ale jakby oburzenia.

A o czemże to ma się mówić, jeśli nie o polityce wobec tych oskarżonych? O tak, pamiętamy te pierwsze chwile i pierwsze dni po wywiezieniu b. posłów do Brześcia, kiedy dodano im p. Baćmagę z B. B., obwinionego o grzechy pieniężne, kiedy pierwsze doniesienie urzędowe PAT-icznej mówiło na kraj i na zagranicę o przestępstwach pospolitych i politycznych, kiedy p. prezes Rady min. Piłsudski w swych szyderczych wywiadach wysuwał znowu te jakieś brudne występkę, kiedy te same właśnie pisma czerwone i inne z obozu rządowego przynosiły wiadomości, że p. Barlicki jest uwięziony za przemycanie obrazów zagranicę, p. Dębski za przewłaszczenie sobie majątku na stanowisku starosty, p. Lieberman za robienie pieniędzy na adwokaturze w złych sprawach itd., itd. Cóż z tego wszystkiego co wtedy mówiono dla odzierania więźniów brzeskich z dobrego imienia i z obrzydzenia ich wobec społeczeństwa, zostało dzisiaj w sądzie? Nic nie i jeszcze raz nie. Była w toku rozprawy mowa o nadużyciach pieniężnych, ale nie oskarżonych, lecz zupełnie innych, które wydobywali na światło dzienne pytaniami swemi obrońcy. Skoro zaś wobec oskarżonych pozostały jedynie zarzuty polityczne, jakże mówić w sądzie o czem innym, jak o polityce?

Wołali o sądy, a teraz chcieliby, aby w sądzie milczano. Przedewszystkiem

w rozprawie b. więźniów brzeskich nie wolno, jak wiadomo, mówić o Brześciu. A teraz jeszcze rozlega się wołanie, aby nie było wolno mówić o polityce. W wołaniu tem mieści się bardzo widocznie zarzut w stronę sądu, jakoby on dopuszczał za dużo polityki. A przecież jest rzeczą jasną, że gdy oskarżenie dotyczy spraw wyłącznie politycznych, gdy akt oskarżenia, świadkowie oskarżenia i obrony, prokuratorzy mówili cały czas o polityce, trudno żądać od sądu, aby zamykał usta obrońcom, którzy mówią właśnie o tem co przewód sądowy wniósł w rozprawę. Wołali o sądy, a teraz są i z sądu niezadowoleni.

Trzeba sobie dobrze zapamiętać te słowa, że duch ulicy Wiejskiej przenosił się na Miodową. A dlaczego to sprawy walki opozycji z rządem, które rozgrywać się powinny, jak rozgrywały się we wszystkich państwach państw rządowych, na Wiejskiej, w oparciu o ruch polityczny w kraju, przeniesiono do Brześcia i na Miodową? Tu jest sedno rzeczy. Wszakże to właśnie ci, którzy obrzadzili się na uwięzienie b. posłów w okresie wyborczym w Brześciu, mówili od pierwszej chwili, że za dużo jest w tej sprawie polityki. A tak samo podstawą obrony jest wykazywanie, iż oskarżeni znaleźli się w więzieniu i w sądzie z powodu swego stanowiska politycznego, oraz dla dogodności wyborczej drugiej strony. Wylazi teraz polityka na Miodowej, bo od początku niczego w tej sprawie nie było, prócz polityki.

Nie, panowie z czerwonych i czarnych pism rządowych, nie jest to, jak zapowiadaliście, sprawa przemycanych obrazów i brudów, ale właśnie i tylko polityki, a proceder odsyłania z Sejmu i Senatu na Wiejskiej do sądu na Miodowej, teraz zaś z Miodowej na Wiejską, ma za krótkie nogi na takie podróże. Stanisław Stroński.

Tajemnicze zaginięcie redaktora

Ślad zaginionego doprowadził do cmentarza św. Wojciecha

W dn. 30 ub. m. zaginął zamieszkały w Poznaniu przy Al. Czechosłowackiej nr. 2 (przy Dębnie) p. Jan Kozubski, b. redaktor „Gazety Zachodniej”. Zawiadomiona o zaginięciu policja, mimo użycia specjalnie tresowanego psa, na żadne ślady zaginionego nie wpadła. Dopiero poszukującej męża na własną rękę żonie p. Kozubskiego udało się ustalić następujące fakty:

Dn. 30 ub. m. o godz. 12 w poł. p. Kozubski przybył do „Radja Poznańskiego”, gdzie miał naznaczoną konferencję z p. Zegadłowiczem. Z Radja

udał się do domu komisowego p. Żytkowa na ul. Szewska, gdzie sprzedał zegarek za 30 zł (a może też i rewolwer). Następnie kupił w pewnym składzie na Wolnicy kwiatów i poszedł z nimi na stary cmentarz św. Wojciecha, gdzie złożył kwiaty na grobie swej matki. Tutaj też ślad po nim ginie.

Gdy p. Kozubka udała się w godzinach popołudniowych na policję, aby donieść o powyższych faktach, oświadczone jej, że biura są już zamknięte i że ma się zgłosić w poniedziałek. (k)

Samobójstwo na Placu Wolności

Wczoraj krótko przed północą pewien młody człowiek, przechodzący przez plac Wolności, wychylił butelkę z trucizną. W kilka chwil potem upadł on w boleściach na chodnik. Przywołane pogotowie ratunkowe nie zastało już desperata, gdyż policjant odprowadził go do szpitala. Był to 18-letni Jan May (Chwaliszewo 17), który zatrut się kwasem octowym.

Dzięki natychmiastowej pomocy młodocianego desperata odratowano. (k)

Rozwój linii autobusowych

Z dniem 1 stycznia uruchomiono na linii Poznań — Pniewy — Lwówek au-

tobus marki „Chevrolet” ze specjalną karoserją luksusową. Nowy autobus jest doskonale ogrzewany i staje w Poznaniu przy kościele ewangelickim na ulicy Fredry oraz przy ul. Kościelnej.

Rozkład jazdy nowego autobusu: wyjazd z Poznania do Lwówka i Pniew o godz. 7 rano. Autobus ten ze Lwówka wyrusza do Poznania o 13.30 poczem wyjeżdża znow z Poznania o 16.15, aby o 19-tej wieczorem wyjechać ze Lwówka i Pniew do Poznania.

Jest to doskonała komunikacja dla tych, którzy w ciągu dnia chcą załatwić swe interesy w okolicach Lwówka i Pniew.

**KTO KUPUJE TOWARY ZAGRA-
NICZNE, ODBIERA
CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIMI**

WŁADYSŁAW DRZEWBET

MOST

POWIEŚĆ INŻYNIERSKA

(Ciąg dalszy.)

77)

Koło południa wyszła Adela na budowę. Zobaczył ją zdaleka Karol, sam już budową kierujący i za Krosła i za Aleksandra — zgnębiony i smutny nie szczęściem, które dotknęło przyjaciela. Miał czas jednak przez tych kilka godzin zastanowić się nad genezą niedoli jego, zanalizować wszystko dokładnie i dojść do przekonania, że w całej tej aferze winy panny niema żadnej.

— Zgola żadnej! — mówił do siebie. — Byłem świadkiem nauce — ani go kokietowała, ani jednym słowkiem wyraziła nadzieję. Raczej chłodnym obejściem a obojętnym wzrokiem odtrącała go od siebie i niedowzniecznie dawała do zrozumienia, że nie żywi do niego nic, krom towarzyskiej uprzejmości. A on, biedak! I on nie winien

Bo czyż można zakazać komuś kochać, szaleć i leć sobie rozbiąć? Wpadł, biedak, w tę topiel uczucia, jak Janusz w topiel rzeczną. Tamten już cichy i spokojny, ten się jeszcze z falami boryka. Czy się wyratuje? Któż odgadnie? Zal mi go. Cóżbym dał zato, żeby się byli pokochali i pobrali! Ładna i dobrana byłaby para, a jej szkoda dla Krosła...

Patrzył, jak szła ku niemu jakaś smutniejsza niż wczoraj, z główką pochyloną ku ziemi, uroczą jednak jak maj w swej pełnej krasie. Uleciała wszelka niechęć do niej.

— Nie jest i ona szczęśliwa! Biedne dziewczę! Już i ją życie przeorało! Fala współczucia bryzgnęła w niego, i zbudził się w nim braterski afekt ku sierocie, samej na świecie, znajdującej się z racji swej urody w roli jagnięcia wśród stada dzikich bestyj.

Powitał ją serdecznie. Podniosła swoje oczy, dziś ciche i pokorne, na Karola i mówiła smutno: — Czy nie żywi pan urazy do mnie, żem oświadczył pańskiego przyjaciela nie przyjeżdża? Całą noc płakałam i wyrzuca-

łam sobie, żem głupia gęś — nierozsądna dziewczyna — świetną partją wzgardziłam — jemu ból może wielki zadałam! Niech mi pan powie, co się z nim dzieje? Bo choć go nie kocham i niestety nie zmuszę się do tej miłości, nie jest mi obojętnym los jego, i nie chciałabym, by go coś złego miało spotkać!

— Wyjechał — rzekł Karol. — Namówiłem go do tego, bo to podobno jedyny ratunek przed pewną zgubą. Najmniejszej winy w tem wszystkim pani nie ponosi, i nie urażę, ale cześć najwyższą żywię ku pani, panno Adelo! Postępowanie i zachowanie się pani wobec niego było i jest prawe i na najwyższą miarę szlachetne i uczciwe. Żeście się państwo — jak to mówią — nie znał! W tym korcu maku — widać inna była wola!

Panna patrzyła z wdzięcznością w oczy Karolowi, słysząc te dobre ciepłe słowa.

— To dobrze, że pojechał — rzekła. — Wyszłam z zamiarem, by mu właśnie taką radę przestać przez pa-

na, panie Karolu. Lecz gdy usuchał pana i już wyjechał — tem lepiej. Zal mi go bardzo, lecz nic nie poradzę. Nie dla mnie już szczęście — nie dla mnie zamęcie.

Pokazały się lzy w jej oczach. Wzruszyło to Karola, więc ujął ją za rękę. — Co też pani mówi, panno Adelo? Któż ma więcej praw i warunków do szczęścia, jeśli nie pani?! Natura zesłała pani tyle łask i darów, że doprawdy na bluźnierstwo wyglądają te słowa!

— Kiedyś opowiem panu może niektóre szczegóły z mego życia i wtedy dowie się pan i zrozumie.

— Śmiem domyślać się, że miała pani już ciężkie jakieś przejścia. Ale niech pani pogrzebie wspomnienia głęboko w ziemi zapomnienia — a spojrz na teraźniejszość. Gdy pani się tu zbliżała, mówiłem sobie: Jeśli miesiąc roku możnaby sobie wyobrazić jako istoty cielesne — to pani wyobrażałaby miesiąc maj i dałbym pani miano królowej Mai...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z życia Polonji amerykańskiej

Żydzi amerykańscy protestują przeciw „pogromom“ swych współplemięnców w Polsce — Żydzi w Pittsburgu radzą po żydowsku — Nowy związek polsko-amerykański — Koncert w Katedrze z udziałem Jana Kiepury — Mistrz Paderewski przybywa — Wandalskie zniszczenie pomnika Pułaskiego w „Pulaski Woods“ — Połączenie dwóch towarzystw polskich Wystawa wyrobów polskich

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Nowy Jork, w grudniu.
W Nowym Jorku istnieje komitet pod nazwą „Good Will Committee“, złożony z Polaków i Żydów, mający na celu prostowanie fałszywych wieści, inspirowanych przez berlińskich korespondentów pism amerykańskich o rzekomych pogromach i prześladowaniach Żydów w Polsce. Komitet wspomniany powstał przed dwoma laty z inicjatywy konsula, p. Marchlewskiego; godność prezesa Komitetu piastował znany finansista żydowski, dr. Tennenbaum. Jak nosiły wieści „Good Will Committee“ nie wypełniał rażącego sobie zadania, gdyż wysuwał zawsze urojone pretensje Żydów a najmniej dbał o to, o co właściwie chodziło, to jest o dobrą wolę, potrzebną do właściwego porozumienia i czynu, to też Polacy zniechęceni usuwali się powoli z Komitetu. Opuścił również jego szeregi p. Trzeciński, podsekretarz Izby Handlowej Amerykańsko-Polskiej, oburzony obrażającą Polskę rezolucją, uchwaloną przez Konferencję Federacji Żydów.

W związku z niedawnymi zaburzeniami na uniwersytetach polskich, p. Tennenbaum zrezygnował z prezesury, obwiniając rząd polski o politykę antyżydowską, skutkiem czego żyją Żydzi w Polsce w ciągłej obawie o siebie, a ich sytuacja materialna jest okropnie trudna. Pan Tennenbaum czerpie widocznie swe mylne wiadomości ze źródeł wrogich Polsce, inaczej wiedziałby o tem, że Żydzi w Polsce posiadają równouprawnienie i rząd polski usposobiony jest dla nich przychylnie; co się zaś tyczy rzekomej nędzy Żydów, to wiedzą wszyscy, że należą oni do najlepiej materialnie usytuowanych obywateli. Prześladowań nie doznają a rozruchy wywołują sami, prowokacyjnym zachowaniem się. O tem wszystkiem winien był pouczyć p. Tennenbauma właśnie „Good Will Committee“, gdyż to jest jego właściwym zadaniem.

(Według doniesień „New York Timesa“ poczynił konsul, p. Marchlewski starania, aby nakłonić dr. Tennenbauma do cofnięcia rezygnacji.)

Wieści o rozruchach studenckich doszły do Ameryki zmienione na pogromy, podczas których lała się „niewinna“ krew żydowska. Nic więc dziwnego, że wywołały one w kołach Żydów amerykańskich, którzy zaprotestowali przeciw ekscesom antyżydowskim w Polsce. Między innymi Związek Rabinów Ortodoksyjnych zwrócił się do prezidenta Hoovera i ambasadora Rzplitej Polskiej, p. Filipowicza z prośbą, aby wpływami swymi ukróćli wystąpienia antyżydowskie studentów w Polsce, których wywołanie przypisują narodowej demokracji. Prasa polsko-amerykańska sprostowała fałszywe wiadomości, podając właściwą przyczynę rozruchów studenckich.

Z Pittsburga donoszą o zebraniu protestacyjnym Żydów przeciw Polsce. Pittsburgskim Żydom przewodniczyli rabini, przemawiając bardzo gorąco w języku hebrajskim, więc dla bardzo wielu niezrozumiałym. Inni mówcy przemawiali również przeważnie po żydowsku i tak, mimo żywej gestykulacji przedstawicieli synów Izraela, obecni na zebraniu dziennikarze polscy niewiele się dowiedzieli.

Tematem zebrania żydowskich są następujące zarzuty, skierowane przeciw Polsce. Pierwsze: pogromy, tolerowane przez rząd polski, gdyż nie stara się im zapobiec; dalej bojkot handlu żydowskiego przez społeczeństwo polskie i wielka nędza, w jaką skutkiem tego popadają Żydzi zamieszkali w Polsce. — Mówcy żydowscy powoływali się na tysiącletnią pracę Żydów nad rozwojem Polski i na ich poświęcenie w walkach o niepodległość Polski (?).

Podczas niedawno odbytego kongresu niemieckich ugrupowań politycznych, powstał w Chicago związek niemiecko-amerykański, pod nazwą „German-American Federation of the U. S.“ Zawiazania tej nowej federacji niemiecko-amerykańskiej dokonały jednostki o ambicjach politycznych, to też związek ma znamie wybitnie polityczne, chociaż zwolano go pod hasłem szerzenia literatury i sztuki niemieckiej. Nowa ta organizacja, mocno zareklamowana przez prasę amerykańską, nie przypada do gustu, wielu wolnościowo nastrojo-

nym Niemcom, gdyż objawia chęć objęcia władzy nad wszystkimi istniejącymi organizacjami niemieckimi. Najpoważniejszo z fundacji niemieckich w Ameryce „Carl Schurz Memorial Foundation“ (coś w rodzaju polskiej Fundacji Kościuszkowskiej) nie przystąpiła do nowej organizacji.

Z Chicago donoszą o wielkiej atrakcji, jaką sprawił Polonji chicagowskiej, jak również miłośnikom śpiewu, Jan Kiepura, przyjąwszy udział w wielkim koncercie muzyki polskiej, jaki odbył się w katedrze Najśw. Imienia Jezus, przy North ave, Superior i Chicago ave. Sławny nasz rodak odśpiewał kilka pieśni polskich solo i wystąpił w duecie z znakomitym basistą polskim, Adamem Didurem, artystą opery Metropolitan w Nowym Jorku. W koncercie wzięły udział polskie chóry kościelne i narodowe w liczbie pięciuset głosów. Przepiękne wrażenie wywarł nasz przepiękny prastary hymn: „Boga Rodzico, dziewico“ — wykonany złączonymi głosami polskich chórów. Koncert uświetniła piękna gra na organach prof. Karczyńskiego a solo na skrzypcach odegrał artysta, p. Terlikowski. Wspólny śpiew „Boże coś Polskę“ z akompanjamentem organów, był pięknym zakończeniem tej polskiej imprezy artystycznej a koncert sam był prawdziwą uczcą duchową dla licznie zgromadzonej Polonji, jak również zaciekał i zadowolil przybyłą elitę społeczeństwa amerykańskiego i świat muzyczny. Dobroczynny cel koncertu — ulżenie niedoli bliźnich — powiódł się w zupełności, gdyż przysporzył piękną sumę Funduszowi Biednych powiatu Cook. Urządzeniem koncertu zajął się specjalny Komitet, złożony z członków ruchliwej i czynnej, młodszej generacji Polonji chicagowskiej.

Obecnie miłośnicy muzyki i świat artystyczny oczekują Mistrza Paderewskiego, który na początku stycznia przybędzie do Nowego Jorku, aby odegrać szereg koncertów we wszystkich większych miastach Stanów. Turę koncertową rozpoczyna Mistrz koncertem w Ithaca w dniu 11 stycznia. Nowy Jork usłyszy Mistrza w końcu stycznia, gdzie koncertować będzie w olbrzymim Carnegie Hall. Paderewski objawił życzenie odegrania kilku koncertów na pomoc dla bezrobotnych. Pierwszy koncert dobroczynny Mistrza odbędzie się 25 stycznia w Waszyngtonie. Protektorat nad nim objęła p. prezydentowa Hooverowa. Wśród ofiar bezrobocia jest bardzo wielu naszych rodaków a szczególnie ciężka niedola dotyka znaczną liczbę weteranów wojny światowej; może grozić osiągnięty z dobroczynnych koncertów Mistrza, dotrze do tych nieszczęśliwych i otrze im gorzkie a niezaspokojone lzy nędzy.

Prasa chicagowska donosi o wandalskim zniszczeniu płaskorzeźby na pomniku Pułaskiego, który jest darem Polonji chicagowskiej i zdobi lasek, nazwany od imienia bohatera polskiego „Pulaski Woods“. Do płaskorzeźby, przedstawiającej oblicze Pułaskiego, niewysłędzeni na razie bandyci, dali kilka strzałów z rewolweru, niszcząc ją zupełnie. Uszkodzono również kamień pamiątkowy, przez uderzenie ciężkim narzędziem. Dziwnem jest, że strzałów nie słyszeli leśni policjanci, którzy ustanowieni są w dostatecznej liczbie, specjalnie do pilnowania rezerwatów leśnych. Najprawdopodobniej dopuścili się wandalizmu dziedziczy Niemiaszkowie, palający nienawiścią do wszystkiego co polskie. Prasa polska ostro potępia huligański wybryk zniszczenia pomnika ojca kawalerji amerykańskiej, czyniąc z niego odpowiedzialnym rząd powiatu, który nie dość starannie opiekuje się pamiątkami polskimi.

W Nowym Jorku obradowały w grudniu równocześnie dwa Sejmy nadzwyczajne: Zjednoczenia Poisko Narodowego w salach domu Narodowego i Stowarzyszenie Synów Polski w sali parafjalnej kościoła św. Stanisława. Obrady Sejmów doprowadzić miały do dawnego już planowanego połączenia dwóch powyższych towarzystw w jedną organizację, co też doszło do skutku, mimo kontragratacji dość licznych członków Stow. Synów Polski. W nowo-

tworzonej organizacji pozostał z wy-

ru dawny zarząd i nie zmieniono, na razie dotychczasowej skali opłat ubezpieczeniowych. Siedzibą połączonych towarzystw, które przybrały nazwę: „Zjednoczenie Synów Polski w Ameryce“, ustanowiono stan Nowy Jork. Organem „Zjednoczenia“ wybrano pismo tygodniowe „Czas“.

Bardzo okazałe przedstawiała się grudniowa wystawa wyrobów polskich urządzona w salach Home Making Center (Central Palace) w Nowym Jorku. Ekspozycjami wystawy, zachwycającymi oczy barwnością, żywością i harmonijną kolorów oraz pięknym wykonaniem były: dywany, kilimy, kolorowe hafty ludowe, wyroby z drzewa i gliny, meble plecione, majolika. Atrakcją wystawy był prześliczny gobelin, wykonany przez p. Szymanowicza z Warszawy, jak też charakterystyczne maski, wystawione przez artystę malarza Polaka, p. Bendę. Uroczystość otwarcia odbyła się przy dźwiękach hymnów polskiego i amerykańskiego, poczem artyści polscy, śpiewaczka Marja Bogucka i pianista

**Sklepy tytoniowe wydają:
Skórzaną papierośnicę
za 50 pieczęci z pudełek
wszystkich gatunków tutek (gilz)
ALTESSE
MOKKA-PÉLNOWATKI
a za 10 pieczęci
maszynkę do papierosów.
Polecamy karty do gry
„Piatnika“.**

Aleksander Brachocki i inni wykonali program muzyczno-wokalny. Wystawy są bardzo dobrym środkiem propagandowym, gdyż zwracają uwagę obcych na piękność, artyzm i solidność wyrobów polskich. B. R.

RUDJARD KIPLING

Pieśni z „Drugiej Księgi Dżungli“

Angutivun Tina

(Podaję swobodny przekład „Pieśni Powracających Myśliwców“, śpiewanej przez Inuitów po odbyciu łowów na fok. Nadmienię, że Inuitci mają zwyczaj powtarzać każdą rzecz po wiele razy).

Rękawice nam skrzepły od zamarzniętej krwi ciepłej,
Śnieg nam przywarł na szubach, jak puch dzikich łabędzi.
Hej, wracamyż do chaty — łup przywozimy bogaty —
Z polowania, z nad lodów krawędzi!

Au — jana! Aua! Oha! Haq!
Głośno szczeka psów stóra i w zaprzęgu — het! — pędzi!
Długie bicze klaskają, bo myśliwcy wracają
Z polowania, z nad lodów krawędzi!

Szliśmy w ślad za foką w jej kryjówkę głęboką:
Już słyszemy jej chrobot — w odległości trzech pędzi...
Kryjem się za lodozwał; nikt się słowem nie ozwał...
Czatujemy na lodów krawędzi...

Foka z wód się wychyli — my się porwiem w tej chwili —
Oczepam ją po łbie!... Razów nikt jej nie szczeni!
Zanim zipnąć zdołała już ją łowcy dobili
I powlekli po lodów krawędzi...

Rękawice nam skrzepły od zamarzłej krwi ciepłej,
W oczach tnie nas kurniawa, wiatr w powieki nas śwędzi —
Lecz my śpieszmy do żon — i przwozimy im plon —
Z polowania, z nad lodów krawędzi!

Au — jana! Aua! Oha! Haq!
Głośno szczeka psów stóra i w zaprzęgu het pędzi!
Więc niewiasty poznają, że mężowie wracają
Z polowania, z nad lodów krawędzi!

Lukannon

(Podaję tekst wspaniałej pieśni, śpiewanej na morskich głębinach przez wszystkie foki z Pawłowskiego Ostrowu, wracające latem na ojczyste wybrzeże. Pieśń ta, o nucie bardzo smętnej, jest jakby narodowym hymnem foczego plemienia).

Witałem ongi mych druhów (och, jakżem się postarzał!),
gdzie morski nurt huczacy krawędziom skał wygrażał;
A huczniej, niż ten odmet, co wiódł z brzegami spór,
Z płaskoci Lukannonu grzmiał fok stugębny chór:

Pieśń o siedliskach łubych w zasiąku słonych wód, —
Pieśń o piaszczystych wydmach, gdzie hasał foczy lud, —
O płasach przy księżycu, co radowały wzrok, —
O brzegach Lukannonu — nim tu wtargnęli łowcy fok!

Witałem ongi druhów (nie uirze już ich więcej!):
Płynęli gromadami po krośset sto tysięcy,
I gdzie nad fal czubami sięgał nasz głos i wgląd,
Wołaliśmy: „Szczęść Boże!“ — do tych, co wyszli już na ląd

Wybrzeża Lukannonu — gdzie rósł tak bujny plon —
Oślizgłe wodorosty — i mgły ze wszystkich stron! —
O miejsce naszych zabaw — gdzie słońce blade lśni!
Wybrzeża Lukannonu — kolebko naszych młodych dni!

Przełożył JÓZEF BIRKENMAJER.

Zeppelin na szynach

Gdy ujawniły się zdumiewające sukcesy ruchu powietrznego odnośnie do pokonania oporu powietrza przez zastosowanie odpowiedniego kształtu sterowców i materiałów zapędowych powstał projekt wykorzystania zdobyczy tych także dla ruchu naziemnego. Po kilkoletnich doświadczeniach dwaj inżynierowie niemieccy Franz Kruckenberg i Kurt Siedefeld wystąpili z projektem wagonu kolejowego, zbudowanego na modłę Zeppelina i poruszającego za pomocą śmigieł. Wagon robi wrażenie gondoli zeppelinowskiej na szynach. Aluminiowe zębowanie wagonu pokryte jest częściowo blachą aluminiową, częściowo opona balonowa. Wagon z przodu zwięża się nieco, z tyłu natomiast ma zakończenie ostre, przez co zapobiega się powstawaniu gwałtownych wirów powietrznych. Konstrukcja ta przyczyniła się w wielkiej mierze do pokonania oporu powietrza, który już przy zwykłych porach jest objawem bardzo ujemnym. Wagon wobec tego zbudowany jest lekko i

waży tylko 18 tonn przy długości 23 m. W wnętrzu wagonu jest pomieszczenie dla 24 pasażerów siedzących. Jazda tym Zeppelinem na szynach odbywa się bardzo wygodnie i bez wstrząsów. Nawet warczenie propelerów jest niedosłyszalne ponieważ wzdowane są w tylną część wozu. Podczas jazdy próbnej osiągnięto szybkość 180 km na godzinę. Nie jest to bynajmniej najwyższa szybkość, jaką osiągnąć można. Dalszą zaletą wagonu śmigłowego jest zmniejszenie kosztów eksploatacji.

O zastosowaniu nowego wynalazku w powszechnym ruchu kolejowym na razie jeszcze mowy być nie może ze względu na daleko idące przygotowania i środki bezpieczeństwa jakie ruch ten wymaga. Wobec tego planuje się w Niemczech na razie puszczanie w ruch wagonów tego typu bez propelerów w ruchu lokalnym przy szybkości 200 km na godzinę. Niezależnie od tego w dalszym ciągu toczą się próby zaprowadzenia wagonów nowego typu także w ruchu na większą odległość. W i P.

KALENDARZYK

Niedziela, 3 stycznia 1932.

Słońce: wschód 8.04; — zachód 15.49; —
długość dnia 7 godz. 45 min.
Księżyc: wschód 13.1; — zachód 11.39; —
po ostatniej kwadrze
Kal. rzk.: Genowefa; jutro Tytus P.
Kal. sslow.: Wlastyml; jutro Dobromir.

Zebrania

- Dziś o 11 Tow. Cech Czel Garncarskiej
walne zebranie u p. Jarockiej, ulica
Masztalarska 8 a;
o 14 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakterni-
ków, Pozłotników, walne zebranie w
„Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusar-
ska 6;
o 15 Stow. Młodzieży Polskiej (Tum)
walne zebranie w Domu Kat. na Śródcie;
o 15 Zw. Inwalidów Cywilnych, Wdów,
Sierot i Starców walne zebranie u p. Ko-
nieczonego, ul. Masztalarska 2;
o 15.30 „Sokolice” (Śródmieście) — ob-
chód gwiazdkowy w sali gimn. Zie-
lone Ogródki;
o 16 Zw. Inwalidów Cywilnych walne
zebranie u p. Chmielewskiego, ul. Mar-
szałka Focha 85;
o 17 Stow. Młodych Polek (Fara) —
obchód gwiazdkowy w Domu Królo-
wej Jadwigi;
o 17 Koło Absolwentek VI szkoły wy-
działowej — obchód gwiazdkowy w
auli;
o 17 Koło Absolwentek II szkoły wy-
działowej walne zebranie w auli;
o 17 Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupiec-
kiej — wieczór kolendowy;
o 17 Wlkp. I Tow. Hodowli Kanarków
walne zebranie u p. Światalskiego, ulica
Podgórzna;
Jutro o 16 Koło Kuchniczek w mieszkani-
u p. Zakrzewskiej, Wały Wazów 15;
o 18 Zw. Inw., Wdów, Sierot i Emery-
tów Kolejowych u p. Zawadki, Górna
Wilda 75;
o 17 Koło Położnych walne zebranie w kli-
nice ul. Polna 17;
o 19 Sodalicia Marjańska Urzędni-
ków w Marianum, ul. Szewska 18;
o 19 Sodalicia Pań Zawodu Kupiec-
kiego w sali Biblioteki U. P., ulica
Ratajczaka;
o 19.30 Klub Sp. „San” walne zebranie u
p. Dusika, ul. Marsz. Focha 62;
o 19.50 Komitet Towarzystw (Wilda) w
lokali ul. Fabryczna 38;
o 20 Tow. Ornitolologiczne w sali Wlkp.
Izb. Rolniczej;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców w
Domu Rzemieślniczym;

Nocna służba aptek

- Śródmieście: Apteka Czerwona, Stary Ry-
nek 37. — Apteka Zielona, ul. Wroc-
ławska 31. — Apteka im. K. Mar-
cinkowskiego w „Bazarze” przy ulicy
Nowej. — Apteka 27 Grudnia 18
Wilda: Apteka „Fortuna”, Górna Wilda
96. — Apteka przy Bramie Wildec-
kiej, Górna Wilda 3.
Lazarz: Apteka Łazarska, ul. Małeckie-
go, narożnik ul. Strusiej.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ul. Mickie-
wicz 22. — Apteka „Pod Opatrzno-
ścią Boską”, ul. Dąbrowskiego 76.
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę
apteki tamtejsze.

**Lekarska Poradnia Przedślubna Polskie-
go Tow. Eugenicznego** św. Marcina
nr 59. I p. udziela porad bezpłat-
nie — Kobiety w poniedziałki od
godz. 17—18; mężczyźni: we wtorki
od godz. 17—18

Teatr Polski

DZIŚ — o godz. 8 po poł. „Kopciuszka”. —
Wieczorem „Ich synowa”.

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 3.30 po poł. „Złote ser-
duszko” (bajka dla dzieci) — Wieczo-
rem o godz. 8 „Awantura w raju”.

Teatr „Uśmiech”

DZIŚ — po poł. „Jaś i Małgosia” (Premie-
ra). — Wieczorem o godzinie 8 „Cnotli-
wa Zuzanna”.

Teatr Wielki — Koncerty symfoniczne

DZIŚ — o godz. 20 koncert symfoniczny;
dyr. Kazim. Wilkomirski — solista
Tad Szulc

Niedziela, 10 1. XIII koncert symfonicz-
ny — Solista: Alfred Hoehn — dyr. F.
Nowowiejski.

Komunikat

Komitet do spraw bezrobocia na m.
Poznań zwraca się do wszystkich PP.
Kupców z uprzejmą prośbą o łaskawe
poparcie akcji Komitetu przez ujawni-
anie z pomocą bezrobotnych jedno-
stek, które na bony, wydawane przez
Komitet Parafjalny, żądają tytoniu
lub alkoholu Artykułów tych bezro-
botnym sprzedawać nie wolno. Poza
tem prosimy uprzejmie o poćnienie
nazwisk tych bezrobotnych, którzy
mimo iż posiadają dostateczne docho-
dy uboczne, korzystają z pomocy do-
rażnej, wyyskując tem samem dobro-
czynność społeczeństwa.

Powyższe doniesienia skierować
należy do odpowiednich komisarzy-
tów

**Komitet do spraw bezrobocia
na m. Poznań**

Proces przeciw posłom „Centrolewu”

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej).

oskarżonych maffią. Pan prokurator
wyszł z istnienia tej mafii, ale nie
zyczylbym mu, jakkolwiek jest na-
szym przeciwnikiem, mieć do czynie-
nia z tą maffią. Oskarżeni byli zawa-
hidrogami w najszlachetniejszym sio-
wa tego znaczeniu. Zawadą, gdy cho-
dziło o łamanie prawa. Dobieranie
ludzi odbywało się zupełnie dowolnie.
W ten sposób wplątano do sprawy
Dębskiego a później umieszczono dwa
słowa w decyzji sędziego śledczego:
umarzam sprawę. Decyzja prokura-
tora również ograniczyła się do dwóch
słów: umarzam sprawę, podczas gdy
decyzja, umarzająca sprawę rzekome-
go zamachu na Purzyckiego, zawiera
dwa strony druku.

Obecną sprawę całe społeczeństwo
nazwało procesem brzeskim. A kal-
warja brzeska była tylko po to, aby
ręka z kartką wyborczą zawisała w
powietrzu i nie miała odwagi zbliżyć
się do urny. Panowie oskarżyciele
zarzucali nam, żeśmy wprowadzili do
sprawy różne zagadnienia. Przez

Mowa adw. Śmiarowskiego

Następnie przemawiał adw. Śmia-
rowski.

Mam wrażenie — mówił obrońca —
że wszyscy bodaj adwokaci przyszli-
śmy do sądu z głębokim przekona-
niem, że właściwie wszystko w tej spra-
wie zostało rozstrzygnięte, że proces ten
jest już zakończony, zanim zaczęliśmy
mówić. Pozacierali się w tej sprawie po-
jęcia świadka, oskarżonych i obrońcy.
Nie widzimy różnicy między tą ławą,
ta kartką i ławą oskarżonych, tyłu było
bowiem świadków, którzy zgłaszali
pretensje do zasiadania na ławie oskar-
żonych. Najlepiej to charakteryzuje
samo powiedzenie prokuratora, gdzie
sa w tej sprawie oskarżeni a gdzie
oskarżyciele?

My, obrońcy, prowadzimy dalszą lin-
ję walki o lepszą rzeczywistość pol-
ską. Od 50 dni odbywa się tu roz-trzą-
sanie polskiego życia i diagnoza jego
cierpień, jakaś większa narada nad le-
czeniem chorego organizmu Polski.
Pierwszy zarys pierwszego aktu oskar-
żenia, pohańbiający oskarżonych, po-
nad wszelką wiarę został podarty. Au-
tor aktu, niecierpiący bagna moralne-
go, postanowił zebrać różne świństwa
i wyłożyć sprawę tylko pierwszej tran-
szy. Po co? Powiedziano o różnych
wskelkach, szantażach i oszustwach.
Przedmówca zapytywał się, skąd się
wziął art. 100 bo go nie było w tym
pierwszym akcie oskarżenia. Ale z tego
aktu nie pozostało nic. Przychodzi dru-
gie pomniejszanie ludzi, tym razem z
przemówienia prokuratorów. Chca oni
obdrzeć oskarżonych z całego idealiz-
mu i zasług, przenoszą tę sprawę na
grunt historjografii. Skąd młode usta
prokuratorów wygłaszają takie rzeczy,
pochodzące z umysłów zgangrenowa-
nych, z ust intrygantów politycznych,
stwarzających brudne kulisy dla każde-
go piękna.

Chodzi o zasady bytu Rzplitej, o pro-
gram jej naprawy. Przedziwne są kole-
je losu. Zaraz po odzyskaniu niepodie-
głości wraca to hasło z przed 150 lat,
jak jakaś dawna konieczność życiowa.
Słabość rządów, anarchia władz, hiper-
trofja interesów, wszystko wołało o na-
prawę. Podniósł ten sztandar ten, co
miał siłę. Postanowiono zasadę czysto-
ści rąk rządzących i najważniejsze,
precz z bezkarnością! Ale zamiast roz-
strzygać zagadnienia, jak program wi-
nił być zalegalizowany, stawiam py-
tanie praktyczne: czy nie było legali-
zacji przez spełnienie programu? Pro-
ces da odpowiedź tragiczną.

Przeszły przed nami setki ludzi, mó-
wiących o bezprawiu przy śmiechach
prokuratorów. Co za ponura szopka Wy-
spiańskiego rozegrała się przed nasze-
mi oczyma. Gdyby prokuratorzy przy-
prowadzili choć jednego świadka do-
brej sławy. Nie.

Ograniczę się tylko do zagadnień
moralnych i pytam: czy dawne intrygi
były gorsze od dzisiejszych. A chwaj-
ność rządów czy ustąpiła na rzecz trwa-
łości i stałości rządów obecnych? Czy-
stość rąk rządzących nakazuje karać
szujów i korupcjonistów. Takie były ha-
sła dyktatury moralnej z 1926 roku.
Jakże od tego jesteśmy dalecy. Ciągłe
słyszemy wołanie: pieniędzy i jeszcze
raz pieniędzy. P.zypomne tutaj zezna-
nia Rybarskiego, Kaczanowskiego, Za-
remby. Po tem, wszystkim przychodzi
wywiad z 2 sierpnia 1930, który tego nie
widzi i nie uznaje. Idzie teraz wielka
korupcja. Pieniądze na rozbiłanie
stronnictw, wieców, na dywersję poli-
tyczną. Czy można tym ludziom, mó-

drzwi i okna aktu oskarżenia została
wprowadzona cała polska myśl poli-
tyczna, została odzwierciedlona cała
rzeczywistość polska, została pokaza-
na dyktatura a może coś gorszego:
ten system rządzenia, który jest do-
tychczas jeszcze znakiem zapytania.

Dla obecnych stosunków jest bar-
dzo charakterystyczny dialog pomię-
dzy Żulawskim a Dziadoszem, który
był szczytem tragizmu, podniesionym
do potęgi szekspirowskiej. Mianowi-
cie pytanie Żulawskiego: — czy, jak
sobie przypominacie wasze lajdactwa,
nie rusza was sumienie — i odpo-
wiedź Dziadosza: — jednych rusza,
a drugich nie — Żadne pachnidła
arabskie nie zmyją tego brudu i zgni-
lizny. Nie prowadzimy tutaj indywi-
dualnej obrony oskarżonych. Jest to
bowiem walka dwóch światów. Wasz
wyrok, sędziowie, powinien być hym-
nem na cześć sprawiedliwości, prawa
i wolności ludu, który powieje z daw-
nej sali pałacu Pacy po całej Polsce.

wiacym o tem, nie wierzyć? Czy ci lu-
dzie, świadomi coraz mniej odpow-
dzialności karnej, mogli przyść tutaj
do sądu, aby mówić nieprawdę? I te
wszystkie nieprawości dzieją się pod
hasłem cnoty i honoru obywatelskiego.
pod hasłem słów: moim programem jest
zmniejszenie lajdactw. A można było
przypuszczać po zapewnieniach majow-
wych, że obywatel chroniony jest przez
prawo. Zdawało się, że nigdy w przy-
szłości nie znajdzie się żaden uczone,
który, czytając polskie akta sądowe, za-
woła za Władysławem Łozińskim, pi-
szącym o bezprawiu 17-go wieku w Pol-
sce: Co to świat, co za ludzie. Zag-
órski, Nowaczyński, Zdziechowski,
Mostowicz, Dąbski — wszystko bezkar-
ne. To jest elementarz polskiego życia
publicznego. Ta bezkarność nie jest
bezkarnością, o której mówi Łoziński.
Dziś jest władza i siła. Sankcje karne
wystarczałyby, ale bronieni są tylko
jedni a drudzy na opiekę leczyć nie mo-
ga. To jest obraz straszniejszy, niż
obraz 17-go wieku. Jakże to wszystko
jest sprzeczne z wielkimi zapowiedzia-
mi. A na koniec akt ostatni — Brześć.
Oto krótka historia programu naprawy
Rzplitej. Dłaczego dyktatura moralna,
dyktatura cnoty i honoru stała się wr-
czem innem. Różne możemy znaleźć
odpowiedzi, lecz jedno jest pewne, że
program naprawy rzeczywistość podar-
ła na strzępy.

W dalszem przemówieniu swem
Śmiarowski wywozi, że te właśnie na-
sła skłonili sędzi stronnictw do zgru-
powania się w Centrolewie a program
naprawy Rzplitej, który wypadł z rąk
chorążego, podjął inny chorąży, miano-
wicie oskarżeni. W imię czego zatem
urząd prokuratorski żąda skazania tych
ludzi? Mandatem, pozwalającym na ich
ukaranie, mogła prokuratorów obdar-
zyć tylko dyktatura. Ale przecież pro-
kuratorzy negują istnienie dyktatury,
a gdyby ona była w Polsce, to i tak
przed drzwiami tej sali musiałaby się
zatrzymać. Nie zawieszono jeszcze nie-
zależności sumień. (w)

Nowy wykład
Tadeusza Perkitnego

Dla Czytelników naszych wiadomość
miła i pożądana, która zelektryzuje
wszystkich. Oto w najbliższą środę,
6 bm., o godz. 4 po poł. w sali 17 Coll.
Minus inż. Tadeusz Perkitny wygłosi
piąty odczyt z cyklu swego: „Moja włó-
częga naokoło świata”. Tytuł odczytu
tego brzmi:

„W dżunglach Annamu”.

Znakomity prelegent - podróżnik
przeniesie nas w malownicze a niebez-
pieczne krainy egzotyczne, w samotne
bungalowy, z teodolitem w głąb puszczy,
w królestwo węży, małp i tygrysów, za-
znajomi nas z dzikim szczeniem Rhade,
z przebytą porą deszczową i febrą, a
potem wyprowadzi nas ku Afryce.

Odczyt, bogato ilustrowany przeźro-
czami, wykonanymi z osł. stych zdjęć
fotograficznych Perkitnego, odbędzie się
staraniem Koła Leśników studentów
Uniw. Pozn.

Bilety w cenie zł 1 oraz 1.50 do na-
bycia w firmie Zygarkowskiego przy ul.
Gwarnej.

Z Towarzystwa
Polsko-Angielskiego

W poniedziałek, dn. 4 bm. o godz.
20-tej odbędzie się w sali Zakładu Mi-

krobiologii (Wały Wazów 25) zebra-
nie z referatem lektora U. P. p. dr.
Arenda, który przedstawi przegląd
literatury angielskiej za rok 1931. Za-
równo temat, jak i osoba prelegenta
ściągną niewątpliwie liczne grono
członków.

We wtorek, dn. 5 bm. o godz. 20-tej
odbędzie się w salce przy winiarni
„Hungaria” (dawnej salon sztuki)
obchód gwiazdkowy Towarzystwa. —
Tradycyjna jemiola, z którą związane
są pewne przywileje dla przesuwa-
jących się pod nią par. gwiazdkowy
plumppudding, udział wybitnej śpie-
waczki p. Marji Janowskiej - Kop-
czyńskiej, która odśpiewa kolendy
polskie i angielskie, wreszcie popisy
muzyczne, podczas których wykonana
będzie fantazja kolendowa prof. Ka-
mieńskiego, napewno wywołają miły
nastrój gwiazdkowy. Panie z komite-
tu przygotowują bufet a do tańca
przygrywać będzie dobra orkiestra;
zabawa jest zatem zapewniona. Wstęp
1.50 zł. Goście mile widziani.

Zaproszenia można otrzymać u p.
Michałowiczowej, ul. Cieszkowskie-
go nr. 6.

Pozatem przypomnieć należy, iż w
przyszły poniedziałek, dn. 4 bm. wzno-
wione będą po przerwie świątecznej
kursy języka angielskiego odbywające
się w szkole przy ul. św. Marcina 35,
gdzie przyjmuje się również dalsze zgło-
szenia.

**U osób przynębnionych, wyczerpanych,
niezdolnych do pracy naturalna wada
gorzka „Franciszka-Józefa” pobudza obieg
krwi, wzmacnia zdolność myślenia i cześć
do pracy. Zadać w apt. i drog. np 7-333**

WIADOMOŚCI POTOCZNE
KRONIKA MIEJSKOWA

— * **Walka z brzydotą**. Na ten te-
mat p. dr. Michałek - Grodzki, chir-
urg - kosmeta, wygłosi dziś, w niedzie-
le, odczyt z przeżyciami w sali 17 Coll.
Minus o godz. 16. W odczycie tym pre-
legent przedstawi wysoce interesujące
postępy w dziedzinie nowoczesnej chirur-
gii kosmetycznej. Bilety w cenie 50 gr,
1 i 2 zł do nabycia przy wejściu na salę.

— * **Uroczystość gwiazdkowa** w gimn.
im. Gen. Zamowskiej. W dniu 21 ub. m.
staraniem Dyrekcji odbyła się w auli
gimnazjum uroczystość gwiazdkowa dla
biednych dzieci parafji łazarskiej. Dzie-
ki wysiłkom i niestrudzonej pracy p. Su-
rzyńskiej, p. Abrahamowiczówny i Sa-
marytanek obdarzono 150 dzieci. — Aula
ozdobiona była wspólnie przezbraną cho-
inką. — Uroczystość rozpoczęła pięknym
przemówieniem przełożona p. dr. Irena
Hoppówna, witając w serdecznych sło-
wach ks. prob. Gorgolewskiego, panie z
Tow. Pań Miłosierdzia, oraz rodziców i
dzieci biednych, opisując przytem żywot
Dzieciątka Jezus. Następnie przemówił
ks. prob. Gorgolewski, dziękując w gor-
ących słowach Dyrekcji, Samarytankom
i Gronu za urządzenie tak miłej gwiazd-
ki, poczem zabrał jeszcze głos pod adre-
sem dzieci ks. prof. Warmiński. — Po
przemówieniach uczniowie odśpiewali
pod przewodnictwem p. Surzyńskiej pię-
kne kolendy i wygłosiły 2 deklamacje —
w końcu nastąpiło dzielenie się oplat-
kiem, poczem dzieci otrzymały podarun-
ki, złożone z bielizny, odzieży, swetrów,
tęcznice przez uczennice robionych, pie-
czywa, cukru, maki, lakoci itd. — Tow.
Pań Miłosierdzia na Św. Łazarzu składa
gorące podziękowanie, oraz serdeczne
„Bóg zapłać” Dyrekcji, Gronu i uczeni-
com tego zakładu za ich niestrudzoną
pracę i współczucie dla naszych bied-
nych. (k)

**Wspomagając biednych i bezrobot-
nych, chronisz własne społeczeństwo
przed upadkiem fizycznym i moralnym
Wpłać więc natychmiast swój dobro-
wolny datek do Administracji naszego
pisma lub na konto P. K. O. nr. 213 003**

NADZWYCZAJNA OKAZJA!

Tylko w grudniu

Portfel Skórzany

jako premia gwiazdkowa.

Za 25 wieczek! Za 25 wieczek!

od pudełek tutek (Giltz)

ALTESSE
MOŻKA-PELNOWATKINOZYKI DLA
D. GOLENIA „ECLIPSE” T. CH
KTORZY SIĘ ORJENTUJĄ.

Cena detaliczna 55 groszy. Tp 169

KULTURA FIZYCZNA

Poznańskie pięściarstwo na rozdrożu

Tegoroczny sezon pięściarski w Poznaniu przedstawia się niezwykle ubogo. Mieliliśmy dotychczas spotkanie międzypaństwowe Polska — Niemcy zorganizowane przez P. Z. B. dwa mecze o drużynowe mistrzostwo Polski („Warta” i „I. K. P.”) i („Warta” i „B. K. S.”), oraz jeden międzyklubowy — „Sokół” i „A. K. B.”. „Warta” obawiając się ryzyka finansowego ograniczyła się w tym sezonie do wyjazdów. Wyjątek stanowi jedynie „Sokół”, który mimo deficytu z ostatniego spotkania z „A. K. B.” organizuje w niedzielę, 10 b. m. mecz z krakowskim „Wawelem”. Dzięki temu po raz pierwszy ujrzymy pięściarzy Podwawelskiego Grodu. Jeżeli zważymy że „I. K. P.” pokonał u siebie w Łodzi dwukrotnie „A. K. B.” w stosunku 12:6, zatem w identycznym jak „Sokół” w Poznaniu, który uzyskał zwycięstwo 11:5, więc o wynik walk w dniu 10 b. m. możemy być spokojni, a o wartości krakowian świadczy chociażby fakt, że użyskali oni z „B. K. S.” zaszczytny wynik 7:9.

Nie było natomiast w bieżącym sezonie żadnego spotkania, zorganizowanego przez P. O. Z. B. jak dotychczas o żadnym takim spotkaniu, mimo różnych zapowiedzi, nie słychać. Za kilka tygodni rozpoczynają się mistrzostwa Polski, zatem na przeprowadzenie jakiegokolwiek meczu pozostało niewiele czasu. W dniu 17 stycznia odbędzie się w stolicy spotkanie międzyokręgowe Poznań — Warszawa i na ten, mamy wrażenie — skończy się bodaj że wszystko, jeżeli tak dalej pójdzie.

Wspomniany objaw jest wysoce niepokojący, gdyż takie postępowanie hamuje rozwój naszego pięściarstwa. Nie chcemy wchodzić w to dlaczego mecz z Warszawą, który miał się odbyć już w grudniu, odłożono do stycznia. Krąży wieści że Poznań jakoby nie chciał wystąpić drugiego zespołu, nie mogąc wówczas zebrać swej najsilniejszej drużyny.

Jeżeli tak było w rzeczywistości, to postąpiono źle. Naszym zdaniem — a wypowiedzieliśmy je już niejednokrotnie ze specjalnym naciskiem — winno się więcej uwagi poświęcić t. zw. narybkowi, ustalając obok terminarza dla pierwszego zespołu, również odpowiedni kalendarzyk — dla drugiego. Na nic zdadzą się wszelkie wysiłki instruktora, jeżeli zawodnikowi nie daje się możliwości skontrolowania nabytych podczas treningu umiejętności w praktyce, w walce z zamiejscowymi przeciwnikami, ponieważ miejscowi zbyt dobrze się znają wzajemnie i efekt jest chybiony. Tymczasem gdyby młodzi pięściarze zaprawiali się częściej, uniknęliby się wówczas w przyszłości przykrych niespodzianek a w wypadku kontuzjowania któregokolwiek z pierwszego zespołu, miałoby się wyrobionych zastępców. Poznań stać na to, aby w każdej wadze posiadać kilku prawie że równorzędnych pięściarzy zaprawionych w licznych spotkaniach. Za wyjątkiem dwóch wag najcięższych inne posiadają zawodników czekających na poważniejsze spotkania jak to wykazemy poniżej.

Pierwszy zespół Poznania naszym zdaniem winien wyglądać następująco: musza — Misiorny (HCP), kogucia — Polus (W), piórkowa — Forlański I. (W), lekka — Sipiński (W), półśrednia — Arski (W); w średniej z powodu chwilowego braku Majchrzyckiego wlinien się znaleźć Holasz (S), lub Zieliński II (Gopl.), w półciężkiej — (gdyby Wiśniewski się wycofał ostatecznie) Zieliński I (Gopl.), i w ciężkiej — Tomaszewski (W).

A teraz jak wyglądałyby nasze rezerwy?

W wadze muszej jako najlepszego uważamy Romańskiego (S), dalej idzie Rowalski (W), nieco słabszy jest Wyrzykiewicz II. (W) i wreszcie Witke (H. C. P.).

W kogucie Wolniakowski I. (W), znajdujący się obecnie w dobrej formie zajmuje pierwsze miejsce. Prócz niego mamy jeszcze w tej wadze Kajpara (W), Czerniaka (HCP) i Ladeka (S).

W piórkowej kolejność byłaby następująca: Golak (S), Wolny (S), Wojewoda (HCP) i Owczarek (S). Pierwsi trzej są dobrymi zawodnikami i niemal równi co do wartości; trochę słabiej zapowiada się Owczarek.

Niemniej silnie przedstawia się waga lekka, w której w obecnych warun-

kach bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmuje Pierard (S), a dalej idzie Wojewoda I. (MCP) i Warecki (W). Ustępuje tej trójce Łęcki (W). Natomiast Aniol (W) spadł ogromnie w formie i wątpliwe należy, czy prędko zdoła ją odzyskać.

W półśredniej mamy doskonałego Misiurewicza (S), Forlańskiego II. (W), Witczaka (HCP) i młodego lecz dobrze zapowiadającego się Majchrzaka (P. K. B.). Wspominając o Forlańskim II. nie możemy pominąć milczeniem conajmniej dziwnego postępowania kierownictwa sekcji pięściarskiej „Warty”, która niedoświadczonego zawodnika wystawia w wadze wyższej, każąc mu nieraz walczyć z przeciwnikiem cięższym o 5 do 7 kilogramów. Tylko dzięki wyjątkowej odporności i odwadze Forlański II. się dotychczas nie zalał, chociaż bezsprzecznie takie eksperymenty odbijają się na nim ujemnie. Dość wspomnieć, że walczył w wadze średniej przegrał trzy razy pod rząd, a mianowicie: w Inowrocławiu, w Grudziądzu i w Wilnie przez k. o. Jeszcze kilka takich spotkań i bardzo obiecujący ten pięściarz będzie zupełnie stracony. A byłaby to niepowetowana strata.

Dobrze również przedstawia się waga średnia, w której na czoło wysuwają się Holasz (S), i Zieliński II. (Gopl.), a dalej kroczą Szłapka (HCP), oraz Rogowski (S). Ten ostatni walcząc w półciężkiej pokonał niedawno Kowolika i jeśli będzie pilnie pracował, może liczyć w przyszłości na bardzo poważne sukcesy.

Gorzej jest w półciężkiej. Jeżeli wstawimy Zielińskiego I. (Gopl.) do pierwszego zespołu, wówczas niema tu żadnej wartościowej rezerwy. Również w wadze ciężkiej sytuacja przedstawia się niewiele lepiej, jest tam bowiem jeden Krenz (HCP).

Ubiegły sezon piłkarski

Spotkania międzypaństwowe

III.

Ogólnie rzecz biorąc widać, że w stosunku do zagranicy piłkarstwo polskie stoi na martwym punkcie. Dlatego — na to nie trudno odpowiedzieć. Należy się przede wszystkim nisko ... pokłonić lidze, ona bowiem doprowadziła do tego przez forytowanie czołowych klubów i usunięcie w cień pozostałych. Dlatego też nie opiekowano się niniejszymi towarzystwami, nie myślało o racjonalnym wchowywaniu młodych zawodników, pracy w szerz, która jedynie może dać na dalszą metę pożądane owoce. Słowem prowadzono rabunkową gospodarkę i uprawiano podjazdowe prak-

Spotkania międzynarodowe

I.

Dorobek ubiegłego sezonu w tej dziedzinie spotkań jest bardzo minimalny. Minęły czasy, kiedy to większość naszych czołowych drużyn tradycyjnie już poniekąd nawiązywała co rok stosunki sportowe z doborowymi zespołami zagranicznymi.

Wskutek spadku klasy w poszczególnych drużynach, a głównie z powodu kryzysu finansowego większość zespołów w bieżącym roku ograniczyła się do rozgrywek ligowych i towarzyskich, a tylko nieliczne towarzystwa odważyły się na sprowadzanie zagranicznych gości. Uczyniły to m. i. „Wista” i „Cracovia”, kontraktując na wspólny koszt drużynę węgierską „III Ker.” z Budapesztu, z którą przegrały 3:4, względnie 0:1. „Polonia” i „Pogoń” przestały angażować się w tym kierunku. Pierwsza ograniczyła się jedynie do spotkania z „Gedanią” w Gdańsku wygranym w stosunku 5:2, oraz z wiedeńskim „Hakoahem”, bijąc go nieznacznie 2:1.

Jedynie tegoroczny mistrz ligi, a niedawna jeszcze jej beniaminek „Garbarnia” stanowi wyjątek, bowiem na poza sobą kilka meczów międzynarodowych, w których godnie reprezentowała krakowskie piłkarstwo, powtarzając dawniejsze sukcesy „Cracovii” walczonej zagranicą i na własnym gruncie. W przeciwieństwie do pozostałych rywali ligowych jako najrowniejsza pod względem formy drużyna i

Jak widzimy w pierwszych sześciu wagach posiadamy po kilku dobrych zawodników, którzy jednak nie mając widoków na wypróbowanie swych sił w walce z zamiejscowymi pięściarzami, tracą tem samem podjętą do pracy, zaniedbują się w treningach i w końcu muszą odpaść. W takich warunkach trudno mówić o rozwoju naszego pięściarstwa i snuć jakieś pomysłniejsze horoskopy na przyszłość.

A szkoda, gdyż wszystko przemawia za tem, że wspomniane horoskopy mogą być bardzo obiecujące, trzeba tylko by nasze władze organizacyjne zechciały wziąć się do pracy nie pod kątem widzenia „hodowli asów”, lecz — racjonalnego szkolenia młodych, a tak dobrze zapowiadających się sił. Wówczas napewno pokonany prawidłowo zawodnik nie będzie występował z publicznymi pretensjami pod adresem wszystkich razem i każdego z osobna, lecz zrozumie, że trzeba również umieć przegrywać, kto chce zwyciężać. Nic tu nie pomogą dasy, oraz wycofanie się na dłuższy czas z czynnego życia sportowego. Wszystkie te anomalne objawy są tylko rezultatem owej „hodowli asów”, z którą należy jak najprędzej zerwać.

Podaliśmy na Innem miejscu termin spotkania z Berlinem. Jest to projekt wydziału sportowego i oby nie został tylko projektem. Również wspomnieliśmy o meczu z Pomorzem w Grudziądzu, co w niczem nie zmienia naszych wywodów, gdyż jest to spotkanie poza Poznaniem, a skład reprezentacji na ten mecz jeszcze raz wykazuje, że nie dba się o narybek. Wysyła się niemal cały pierwszy zespół, podczas gdy mamy sporo przygotowanego narybku, a do Grudziądza powinno się wysłać drugi zespół. Zawodnicy wcześniej zawiadomieni o spotkaniu mieliby czasu dość do należytego przygotowania i nie zrobiliby napewno wstydu Poznaniowi.

znacznie i z przeciętnym przeciwnikiem, a przegrywała zdecydowanie niejednokrotnie nawet w kompromitującym stosunku. Ponadto wszystkie imprezy w przeciwieństwie do innych lat, kończyły się również niepowodzeniem pod względem finansowym. Z pięciu ogółem spotkań „zieloni” przegrali trzy, remisując raz, a jedno skończyło się nieznacznie i mało wartościową wygraną. Niekorzystny stosunek bramek 10:23 oddaje sprawiedliwie przebieg walk Kłęska z „Żidenicami” na początku sezonu, remisowy wynik drugiego dnia z tą samą drużyną 3:3, przegrana 1:3 z „Bresl. Sp. Clubem”, oraz kompromitująca porażka z wiedeńskim „Wacem” — nasuwają wiele smutnych refleksyj na przyszłość. Jedynie zwycięstwo odniosła nad zespołem „Bresl. Sp. Clubu” w spotkaniu rewanżowym w stosunku 4:3. Rażący brak narybku.

„Legja”, zeszłoroczny zdobywca nagrody wędrowniej w roku bieżącym nie wykazała większej aktywności i ograniczyła się do dwóch spotkań w Wiedniu z „Hakoahem” 2:2 oraz „Rapidem” z którym przegrała w kompromitującym stosunku 2:0.

II.

Z innych drużyn poza nielicznymi prowincjonalnymi, jak „Ostrowja” i kilku robotniczymi klubami oraz reprezentacjami miejskimi, które walczyły z zamiejscowymi zespołami związków robotniczych, na czoło wybijał się okręg śląski, gdzie kluby wykazują od roku wzmogoną działalność.

Zdawałoby się, że zmieniony ostatnio system rozgrywek śląskich znacznie przyczynił się do podniesienia poziomu piłkarstwa oraz przyniósł ponadto również i korzyści pod względem finansowym.

Czy tak istotnie jest, wykaże to niewątpliwie przyszłość. Narazie stwierdzić należy, że aktywność towarzystw śląskich a przynajmniej czołowych w kierunku podtrzymywania stosunków z drużynami krajowymi i zagranicznymi jest godną pochwały. Tłumaczy to przede wszystkim szczęśliwym położeniem Śl. OZPN w Polsce, a ponadto dobrymi warunkami geograficznymi, jakie posiada Śląsk, granicząc z Niemcami, Czechosłowacją i mając niezbyt daleko Austrię.

Najwięcej aktywności wykazał tutaj „BBSV.” z Bielska, „Naprzód Lipiny” i „AKS.” „BBSV.”, który już w roku ubiegłym znalazł się w pierwszej czwórce w punktacji o nagrodę wędrowną dla najlepszej drużyny polskiej z wynikami zagranicznymi, również i w roku bieżącym utrzymał to zaszczytne miejsce. Z trzech spotkań wygrał on dwa z „K. S. Koszyce” z Czechosłowacji 3:0 i z „Toerekves” 3:2 każdorazowo na obcym gruncie, oraz z „Makkabi” w Morawskiej Ostrawie uzyskał 1:1. — „Naprzód” z Lipin mistrz Śląska wygrał z „Hakoahem” 2:1, z „Admirą” przegrał 4:1 po zwycięstwie Wiedeńczyków nad kombinowanym zespołem „Am. K. S.” i „Naprzód” w stosunku 10:1. Ponadto mistrz Śląska niemieckiego „Bytom 09” uległ „Naprzodowi” 1:3. Poza tem grały na Śląsku „VR.” i „Germania” z Gliwic, oraz „Preussen” z Zabrze były mistrz Śląska niemieckiego. Wszystkie ich spotkania zakończyły się porażkami względnie remisami np. „Preussen” Zabrze z trzech meczów z K. S. Redultowy (3:3), „Ruch” (2:4) i K. S. „Chorzów” (1:3) nie wygrał ani jednego.

III.

Jak widać z powyższego, bilans rozgrywek międzynarodowych, biorąc pod uwagę czołowe zespoły ligi i A-klasy, jest bardzo szczupły i — poza jedną „Garbarnią” — niezbyt pochlebny dla naszego piłkarstwa.

Głównym powodem — to przede wszystkim brak zaufania publiczności w występy drużyn zagranicznych, prowadzonych w części bez uwzględnienia ich istotnych walorów, a jedynie w celach zysku. Ponadto trwające niemal co niedzielę od początku sezonu aż do późnej jesieni rozgrywki ligowe absorbują uwagę publiczności, która nie okazuje większego zainteresowania dla spotkań z zamiejscowymi drużynami, oszczędzając ciężko zapracowany dziś grosz na mecze mistrzowskie, lub o większym znaczeniu jak np. międzypaństwowe z różnych dziedzin sportowych, których z roku na rok mamy coraz więcej w poszczególnych ośrodkach.

Kłopoty kapelana okrętowego

Jak ks. proboszcz z Wildy jeździł do Ameryki?

Wiele było ongiś śmiechu na dworze Stanisława Augusta, gdy król wyszedłszy z komnaty swej, zapytał któregoś z młodych aktualnie służbę pełniących szambelanów:

— Nie widział-żeś asan księdza Morskiego?

Szambelan wygapił się, bez słowa. — Mów-że prędzej, bo mi spieszo! — Najjaśniejszy Panie! Wiem, jak wygląda trawa morską, słyszałem też o lwach morskich, ale o morskim księdzu jeszcze nie słyszałem.

Król jegomość zburczał słusznie młodzika, zarówno bowiem rodzina Morskich jak i ksiądz tego nazwiska znani byli dobrze w Polsce.

Trudno się dziwić ostatecznie, że ośmnastowieczna Rzeczpospolita, potrzebująca tyle tylko morza, „aby koń wstąpił, nie utopiwszy się”, nie wiele wiedziała o wożających okrętami osobach duchownych. Dziś jest pod tym względem inaczej. Każdy statek, wypływający w świat z polskiego portu ma swego kapelana. Inowacja ta jest wcale widziana wśród podróżnych i stanowi nawet niejaką reklamę dla danej kompanji okrętowej. Dawne przysłowie mówiło: „Kto ma księdza w rodzinie, temu bieda nie do bodzie” — dziś możnaby powiedzieć inaczej: „Kiedy ksiądz masz w kabinie, statek szczęśliwie dopłynie”, albo: „Kiedy ksiądz jest na pokładzie, to ci burza nie poradzi”.

— Więc jakże to było? — pytam ks. superjora Kuklińskiego, który z Górnej Wildy wybrał się aż na Dębiec, aby się pochwalić sukcesami swej podróży morskiej.

— Wybierałem się zdawna do Ameryki w odwiedziny do naszych konfratrów. Wiadomo bowiem panu, że nasz zakon OO. Zmartwychwstańców ma tam wiele domów, szkół i placówek oświatowych. Rada była dusza do Ameryki, ale jej dolary nie wpuszczały. Więc postanowiłem zostać marynarzem.

— Nie rozumiem.

— Ano, pojechałem w charakterze kapelana okrętowego. Pewnego popołudnia wrześniowego zjawilem się w Gdyni na pokładzie naszego „Pułaskiego”, zaopatrzonego w legitymację kurji biskupiej i popłynęliśmy.

O swych wrażeniach z podróży do Ameryki opowiada ks. superjor z takim wartkim zapalem, i taką znajomością rzeczy, jakby od urodzenia, stary wilk morski, niczego innego nie robił, jeno po dalekich morzach wędrował.

— Nasz statek „Pułaski” waży 12 000 tonn, siłę ma 5 000 HP, bierze z sobą 14 000 tonn węgla, 1 000 tonn wody i do 500 pasażerów może pomieścić wygodnie na pokładzie.

— A skądże to ojciec superjor ma tak dokładne wiadomości?

Stary wilk morski obruszył się: — Jakże to? Jako członek załogi składającej się z 240 osób, musiałem wiedzieć o wszystkim. Podróż do Nowego Jorku trwała dni dwanaście, w czasie których zrobiliśmy 3 781 mil, przyczem niech pan nie zapomina, że jedna mila morska = 1 km. i 852 metrom.

(O tym ostatnim szczególe pouczył mnie już dawniej Robinson Kruzo).

Ktoby sądził, że urząd kapelana okrętowego jest honorowym rodzajem jazdy na gapę — pomyliłby się bardzo. Roboty i bieganiny dość. Prawdziwie „strenons life”, czyli życie wytyczone jak mówią Anglicy. Z ogromnym zapalem opowiada mój cieżogodny rozmówca o tych morskich powinnościach. Musi to być najpierw człowiek, znoszący dobrze morze, aby mógł jak najczęściej odprawiać służbę Bożą przy ołtarzu. Następnie winien to być duchowny poważniejszy i wogóle doświadczony. Niechże się jeno zerwie wiatr choćby najmniejszą przeciwny i znacznie kolebać statkiem — pasażerowie śpieszą zaraz do obrazu „Gwiazdy Morza”. A nawet innowiercy, powiedzmy poprostu: Żydzi obzierają się za widną wszędzie sylwetką kapelana, uspokojeni. Bo przecie „Stella Maris” nie pozwoli morzu, aby uszkodziło tego białego „Pułaskiego”.

Zastrzega się przecie mój rozmówca:

— Ale z temi burzami, to znowu tak strasznie nie było. Zaledwie trzy razy w ciągu dwutygodniowym nie mogłem mszy świętej odprawić, huśtanie bowiem było nieco za wielkie. Chociaż i o tem pomyślano, umieszczając odpowiednie poręcze przy ołtarzu Jeden z matków, który jest ministrantem i bibliotekarzem okrętowym ma w swej opiece przybory kościelne. Tak morski kościelny. A w

czasie Podniesienia kapłan na okręcie jedną ręką podnosi kielich.

Zaraz po śniadaniu czekała mnie codzien dalsza porcja roboty. Inspekcja statku od stóp do głów, aby sprawdzić, czy ludzie i rzeczy w porządku. Sześciu nas było: kapitan, pierwszy oficer, lekarz, inżynier, inżynier i ja. Obchodziliśmy wszystkie zakątki „Pułaskiego” — mówi ojciec superjor, człek tuszy niezgorszej i wdycha na samo wspomnienie codziennych, wielogodzinnych wędrowek po wąskich schodkach i najdłuższych pokładach. Inżynier sprawdzał czy wszystkie śrubki w porządku, doktor i ksiądz czy ludziom czego nie brak. A było tych ludzi sporo (372 w tamtą stronę, 384 z powrotem). Ledwie jaką godzinę czasu miał człowiek dla siebie.

— Więc bilet bezpłatny...

— Został sownie pracą okupiony. Ale wszystko furda, wobec rozkoszy samej podróży. Ta przyjemność, że człowiek jest u siebie, na swoich śmieciach! Ze okręt płynie pod polską banderą! Ze ten biały kadłub to wypadkowa i owoc naszych wysiłków! Symbol krótkiej, ale już zwycięskiej pracy polskiej na morzu.

— A wikt?

— Jakto zwykle na okręcie — znakomity! Warto umyślnie wybrać się za Ocean, aby zakosztować tych różnych smakolików. Niestety, mało miałem czasu. A szczególnie dobre były marynaty duńskie. („Pułaski” jest, jak wiadomo, własnością spółki polsko-duńskiej).

— Zato w Ameryce był czas na wypoczynek?

— No, nie bardzo. Wszystkiego trzy dni czasu, bo tyle zatrzymać się miał nasz statek w porcie nowojorskim.

W ciągu tych trzech dni musiał ks. superjor uporać się ze wszystkimi celami swej podróży. Po kilku godzinach pobytu w Nowym Jorku, podążył przez Scranton, Detroit i Buffalo do Chicago, gdzie miał pół dnia na odwiedzenie zmartwychwstańskich parafii, placówek oświatowych i szkół. A jest tych parafii ośm, mają dwie drukarnie, dziesiątki szkół, ochronek, czytelni! No i swoje pismo: „Dziennik Chicagowski”, wielka, czasem i u nas spotykana plachta papieru, istny film z życia polsko-amerykańskiego. — „Dziennik Chicagowski” jest organem, to wiadomo, Związku Polaków liczącego dziś około 200 000 członków, a założony je zmartwychwstańcem ojcem Barzyński w roku jeszcze 1870. Rozwój pisma świadczy, że członkowie tego zakonu są niezgorszymi uczniami św. Pawła-Apostoła, który jak nie wstyżkim wiadomo był znakomitym mistrzem dziennikarza, a jego „Listy” cieszą się do dziś wielką popularnością i licznymi wydaniem (w czasie każdej mszy śpiewanej).

— Na całą Amerykę trzy dni to jednak trochę mało — zauważyłem.

— Starczy, drogi Panie, zupełnie. Teraz nie ma tam co robić. Kontent prawie byłem, gdy się człek znów znalazł na pokładzie „Pułaskiego”.

— Co się tak nie podobało?

— Ani tam żyć obecnie, ani umierać. Stosunki w Polsce są wobec amerykańskich — rajem na ziemi! Kraj ma 13 milionów bezrobotnych, którzy nagle spadli z pieca na łeb i mieszkają dosłownie na ulicy. W parkach miejskich i na skwerach. A graty czekają zmiłowania Bożego na trotuarze. Bo tam niema ani ochrony lokatorów, ani świadczeń społecznych, tych, które nas zabijają. Tak źle i tak nie do brze. Ale u nas zawsze lepiej. Oповіда np. konduktor w pociągu, jaką to mądra ma żonę. Nie bierz, powiada, Forda na raty, bo kto wie, czy będziesz mógł płacić. Wprawdzie tylko 5 dolarów miesięcznie, ale zawsze pieniądze. Nie wzięj i ma spokój. A tamci? Miliony niezaplacanych Fordów, odebranych robotnikom, czekają na całopalenie. Jak bezrobotni na zasiłek.

A mnie się przypomniała zaraz pani Kąkolowa z Kuźnicy. I ona również namówiła męża, aby nie brał kutra na raty. Ustuchał i teraz śmieje się, widząc, jak innym rybakom Bank Gospodarstwa Krajowego weksle protestuje.

Jeszcze większą plagą społeczną jest bandytyzm. Kto uciął trochę grosza, nie wie co z nim zrobić, gdzie go ulokować. W banku? Trudno skoro 10 tysięcy ich „zbańczyło”, w domu nie lepiej. Trzeba mieć policję osobistą, ale tak dobrze płatną, by jej bandyta nie mógł przeliczyć łapówką. Inaczej napad, w masce, i dawaj. A policja, nie wiedziała, nie słyszała...

Największą klęską grozi bezrobocie szkolnictwu prywatnemu polskiemu, ono jedno bowiem wychowuje młodzież w duchu ideałów „starokrajskich” i niweluje złe wpływy szkoły publicznej.

Opowiadał potem długo i szeroko ojciec superjor o pracy i wysiłku tego polskiego zgomadzenia, które swych kleryków wysyła po ukończeniu nowicjatu do Rzymu, aby nawiązali kontakt ze starym, nieco pogardzonym w Ameryce, światem. Owoców pięknej pracy jest dużo. I cieszyć się z nich muszą założyciele zakonu. Po tamtej

stronie życia. Niejaki ks. Hieronim Kajsiwicz i niejaki — Adam Mickiewicz.

W czasie rozmowy przybiegł na Dębiec zasapany wiatr od morza. Ten sam zapewne, który kolebał „Pułaskim”. Tylko w tańszym, ładowym wydaniu dla dzieci Wracając na swoją Wildę, maszerował ks. superjor krokiem odpowiednio wahadłowemu, jak stary z Jacka Londona, wilk morski, gdy na ląd wyjdzie. Odprowadziłem go do tramwaju, żeby się nie wykołubił.

STANISŁAW WASYLEWSKI.

„Powsinoga”

Trudno uszczęśliwić kogoś wbrew jego woli i wbrew jego pojęciu o szczęśliwości. Jestto może jedna z najważniejszych i istotnych przyczyn tragedji bohaterów, ostateczny powód załamania się wielkich ludzi, owa rozbieżność między ich koncepcją celów i dróg, a między zapatrywaniem na te sprawy ich otoczenia.

Knut Hamsun, autor wielkiej klasy, umiejący spoglądać w same głębie psychiki ludzkiej i rozumiejący lepiej, niż wielu innych pisarzy komedję życia, potrafił niejednokrotnie w powieściach swoich przedstawić jasno, trzeźwo i bez owowalowania sam szkielet ludzkiej mądrości, i umiał z granitu wykuć potężne, lecz tragiczne postaci geniuszów.

Dole i niedole nadmorskiej gminy Polden w powieści „August Powsinoga”, to historia zwykła i niewyszukana, to idealne ramy codzienności, w obrębie których żywią i plenią się karły, a ginąć muszą jednostki wybitniejsze. Gmina Polden nie jest niczem gorszem od jakiegokolwiek innej wsi, czy miasteczka, a mieszkańcy jej nie wyróżniają się również niczem specjalnem. Owszem są to ludziska poczciwi, do których przywiązać się można, a niektórzy z nich należą nawet do typów bardzo dzielnych, którym warto zlecić nawet niejedno trudniejsze przedsięwzięcie. Dopóki więc wymagania jakie się przykładają do Poldencyków nie przekraczają pewnej normy, obracają się w zakresie dostępnym ich umysłowości i ofiarności i dopóki wyobrażenia ich zlekka podniecana małuje im ponętne obrazy dostępnego im w bliskiej przyszłości powodzenia dopóty funkcjonują oni i poddają się chętnie narzuconej inicjatywie. Jednakże sugestja gromady wytwarza bardzo nagle i nieraz niespodzianie przerzuty od uwielbienia do nienawiści, od pokornego, płaszcącego się uznania do bezczelnej, brutalnej pogardy, od wzmożonej aktywności do kompletnej inercji.

Gdyby Knut Hamsun uczynił był ze swego Augusta postać wyidealizowaną, piękną, niedościgłą, wyposażoną we wszelkie walory, wartość dzieła obniżyłaby się znacznie tak pod względem prawdy życiowej, jak i pod względem oryginalności pomysłu. Cały urok i noc przedstawionej sprawy tkwi w tem właśnie, że obraz nie jest czarno-biały, gdzie po stronie bohatera nagromadzone nadmiar światła, a po stronie tłumu same cienie, przeciwnie gra światła i barw jest rozmieszczona bardzo harmonijnie, powieść nie zawiera żadnej tendencyjności, ani z góry przygotowanego moralizatorstwa, a przecie sens jej występuje jasno, a postaci są plastyczne, jak w plaskorzeźbie.

August Powsinoga to wolny ptak, bez rodziny, bez domu, człowiek o nadzwyczajnej pomysłowości i fantazji, człowiek zręczny, sprytny, lotny, rzutki, ale wyzbyty egoizmu i chciwości. Nie możnaby jednak powiedzieć, że jestto typ bezinteresownego altruisty rozczulającego się nad swoim bliźnim.

Nie, właściwa Augustowi chęć dopomnożenia każdemu i ulepszenia wszystkiego tkwi raczej w kinetyczności jego usposobienia. On nienawidzi bezruchu, inercji, zacofania, bezczynności. Jest przedewszystkiem twórczy, lecz nie dba o to, czy akcja przyniesie mu korzyść jakakolwiek. Pomysł swój kocha, zapala się do niego, poświęca mu życie i zdrowie, ale gotów porzucić go dla lepszego jeszcze pomysłu. A wszystko co możnaby w nim nazwać zlem, czy nawet zbrodniczem nie wynika z żadnej niskości, ani z pobudek nikczemnych, to raczej umiłowanie życia i poczucie prymitywnej sprawiedliwości. August posiada ponadto pewną cechę specjalną: blagę. Powsinoga opowiada o sobie i drugich rzeczy nieprawdziwe, rzeczy wręcz nieprawdopodobne, ale k'amstwo jego to tylko w pewnym stopniu chęć zareklamowania się, a w gruncie rzeczy to jeden więcej przejaw jego twórczości.

Jedynym człowiekiem, który nie dorównuje wprawdzie Augustowi, ale stoi wiernie u jego boku i rozumie go w zupełności, to cichy i milczący Edewart Człowiek ten wyrósł również ponad miarę swego otoczenia, ale cechą jego specjalną to przerosł uczucia. Edewart ma wielkie serce, ale miłość jego została zabita i dlatego życie całe zalamano się, stało się bezwartościowe, Edewart istnieje już tylko poza sobą samym. Jest wiernym towarzyszem Augusta, ale obojętnem stało mu się i Polden i świat cały.

Właściwie przeciwstawienie Augusta Powsinogi, symbol miasteczka Polden i jego strony najbardziej dodatniej to Paulina. Autor pozwala nam się domyśleć, że tych dwoje August i Paulina łączy ze sobą nic szczególna, sympatja i antypatja wzajemna, magnes pociągający i odpychający ich wciąż od siebie. Paulina zapobiegliwa, rozumna, energiczna i pracowita, orientująca się w lot w każdej wytworzonej w Polden sytuacji, trzeźwa i dająca sobie radę we wszystkim, Paulina samotna, pozabawiona słabości tkliwości kobiecej imponuje Augustowi i działa na jego wyobraźnię. I wzajemnie August, będący z chwilą pojawienia się swego osiá zainteresowań całej gminy również drażni i pociąga ku sobie ambity Paulinę, jednakże na to, żeby tych dwoje mogło współpracować ze sobą stale, musiałaby nastąpić rzecz niemożliwa: jedno z dwojga musiałoby ugiąć się i zmienić, a to jest niemożliwe.

Reszta mieszkańców Polden to cała skala wartości ludzkich od najwyższych do najniższych. Mamy więc szkodliwego idjota i plotkarza Teodora, mamy nieodzownego w każdej gromadzie ludzkiej tchórzliwego podżegacza i złoczyńcę Krzysztofa, jest zarządcą gminy, w każdym calu porządnym człowiek Joakim i jego uzupełniacie stary, poprzedni naczelnik Karolus leniwy, dobry, ambity. I wreszcie jeden jeszcze ważny czynnik w tym zespole, konserwatywny Ezra, typ znany nam z innych powieści Hamsuna, symbol ziemi. Poza tą grupą są jeszcze dwie wybitniejsze jednostki wśród kobiet: Ragna i Marjanna, a dalej mnóstwo ludzi zwykłych, zapatrzonych w swoją korzyść, poddających się nastrojom, lepszych i gorszych, ot! głina podatna w rękach Augusta tak długo, dopóki jest w gminie dosyć jada i pieniędzy.

Właściwym tematem powieści „August Powsinoga” jest przeciwstawienie jednostki z rozmachem i gestem, otoczeniu pełnemu małostkowości, a konkluzja ostateczna jest ta, że człowiek, przerastający swoje środowisko opuścić je musi, inaczej zginie marnie. August ucieka więc z wioski swej rodzinnej, nie zabrawszy ze sobą ani oera.

Obok tej tezy głównej przesuwa się przez książkę jeszcze teoria druga natury ekonomicznej — socjalnej, m'ano-wicie właściwe zawsze Hamsunowi zwalczanie urbanizmu na korzyść apoleoży ziemi. Ezra zwycięża w Polden, Ezra kmięć zaciętki, zapatrzony przez życie całe w ziemię.

Zdając sobie sprawę z tego, jak bardzo piękna i wartościowa jest wielka i prawdziwa opowieść Knuta Hamsuna o Augustcie, należy wyrazić uznanie i wdzięczność tym, którzy przyczynili się do uprzyśpieszenia jej społeczeństwu polskiemu. A więc Wydawnictwu Polskiemu w Poznaniu pod redakcją St. Wasylewskiego i więcej jeszcze tłumaczowi p. Czesławowi Kędzierskiemu, który nie żałował pracy i mozołu, żeby rzecz tak trudną przelożyć na język polski. Bo powieść Hamsuna nie jest łatwa, pod wzgl. d m stylu i języka. „August Powsinoga”, rozgrywający się w środowisku wieśniaków i rybaków utrzymany jest w tonie tychże właśnie ludzi prostych, a autor z umysłu zstępuje do ich poziomu, żeby zbliżyć się bardziej do

prawdy. Cz. Kędziński jednakże potrafił zrozumieć intencje autora i wczuć się w nie, podjął trud odnalezienia w języku polskim najbardziej charakterystycznych wyrazów i zwrotów, żeby oddać w zabarwieniu i właściwej dosadności mocny i lapidarny styl północnego pisarza. Na szczęście nic tu nie jest zamazane, ani zakrąglone sztucznie, przeciwnie tłumacz miał odwagę iść krok w krok uciążliwą drogą autora i oddał wiernie plastykę i wdzięk prymitywnej mowy Polden-czyków. Ten styl właśnie, obfitujący w niejedną wyraz brutalny, w niejedną zwrot jakgdyby z trudem z głowy chtëpskiej wydobyty najlepiej objaśnia poszczególne sytuacje powieści i bez tak starannego i pracowitego, a zarazem artystycznego tłumaczenia, rzecz byłaby dla nas trudna do zrozumienia. Poniżej próba przekładu, urywek z medytacji Edewarta:

— „Poco się więc zastanawiać, poco rozmyślać i czemu się smęcić? Dzień jasny, poza tem święto, dzień pokuty i modlitwy. Dokoła ptaszyny w zaroślach, podzwiek dzwonek, wrzos

kwitnący, słodczy i cisza w lesie — a mimo wszystko w sercu szara beznadziejność. Czy się może w nim co zepsuło, poprostu gnilo, czy zaczął już cuchnąć? Ha - ha, zaiste, pytanie delikatne! Nie miał przecie żadnych szczególnych kłopotów, wszystkie gnaty miał w porządku i całe, posiadał w kieszeni liczne setki koron i na nogach buty o grubych podeszwach: czegoż mu więc brak, co mu dolega? Prawdopodobnie nic innego, jak tylko to, że był w każdym calu włóczęgą, przybyłym z powrotem do domu.

A teraz kilka lapidarnych wyrażen: — „Pieroński chłop” (114), — „na prywatnym przypiecku” (131) — „wystroił się arcyparadnie” (153) — „ręka twarda i silna” (156) — „miotali liche kłatwy” (207) — „mizerne przekleństwo” (207) — „piekielna strawa” (208) i wiele innych.

Wobec tak szczęśliwego spolszczenia „Augusta Powsinogi” nie pozostaje nam nic innego, jak tylko życzyć tłumaczowi dalszych, podobnych sukcesów.

Dr. B. STELMACHOWSKA.

„Libertas Decembris“

Piękna, bogata i bardzo różniczkowana obrzędowość ludowa Bożego Narodzenia nie posiada ściśle chronologicznego zlokalizowania. Te same zwyczaje i praktyki, które spotykamy n. p. w jednym miejscu w okresie świąt Bożego Narodzenia, gdzie indziej spotykamy w wigilię Nowego Roku. Jest to dowód na to, że obrzędowość ta łączy w sobie różnorakie elementy i wpływy. Mamy coprawda źródłowo opracowaną monografię obrzędowości ludowej Bożego Narodzenia prof. Klingera, nie obejmuje ona jednak, jak sam autor to przyznaje, całości.

Jeden rys tej obrzędowości, związany nie tyle z Bożym Narodzeniem, ile raczej z wigilią Nowego Roku, to nadzwyczajna, wprost orgiastyczna wesołość. Posiada ona swe źródło w kulturach starożytnego pogaństwa.

Starożytni Rzymianie obchodzili w grudniu wesołe i radosne święto „Saturnalia”. Przypadało ono najpierw na dzień 17 grudnia, później od 15—17, a za czasów Sulli słyszemy o siedmiodniowym terminie tej uroczystości. Saturnalia miały być przypomnieniem złotego wieku ludzkości i dlatego podczas nich panowała nadzwyczajna wesołość i swoboda. Nie godziło się wtedy prowadzić wojen, a niewolnikom wolno było siadać do jednego stołu z panami. Na pamiętkę dawniejszej równości stanów, jaka panowała za szczęśliwych czasów Saturna, dawano wtedy niewolnikom wszelką swobodę (Saturnalibus tota servis licentia permissit).

Jeżeli uwzględnimy to, że te saturnalia zwały się w późniejszych czasach ze świętem noworocznym „Kalendae” i jeżeli z tem wszystkiem porównamy nastrój, jaki panuje w naszych wsiach w wigilię Nowego Roku, to zobaczymy wielkie podobieństwo. Utrzymuje się bowiem jeszcze w naszych wsiach powszechny zwyczaj, że w nocy wigilijnej Nowego Roku parobcy chodzą po wsi i wśród nadzwyczajnej wesołości i hulaszczym krzyków wystawiają gospodarzom wrota, wyciągają z podwórza wóz, zostawiają go gdzieś daleko w polu, chodzą od okna do okna i głośno krzycząc, życzą wszystkim „Dobrego Roku” — słowem dopuszczają się różnych swawolnych i niekiedy przekraczających zwykłą granicę psot. Zwyczaj ten zachowały się zresztą nie tylko po wsiach, lecz także po miasteczkach.

Hulaszczę okrzyki i psoty zaczynają się zwykle z godziną dwunastą w nocy. Czas do godziny dwunastej spędza się przeważnie na grze w karty. I ten zwyczaj, jak wykazuje prof. Klinger, jest dalszym ciągiem tradycji klasycznej — zwyczaju grania w kości.

Zwyczaje ludowe, w dzisiejszym stanie, są niekiedy tak bardzo zmienione i skomplikowane, że do pierwotnej ich formy i znaczenia trudno dojść. Niemniej jednak twierdzić możemy, że wesoły nastrój, panujący w wigilię Nowego Roku, jest pod wielkim wpływem owej starożytnej „Libertas decembris“.

J. Horowski.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś, w niedzielę, o godz. 8 wiecz. „Ich synowa”. Doskonała obsada i zgrany zespół pod reżyserją dyr. Szczerkiewicza tworzą prawdziwe cacko sceniczne.

„Kopeiuszek” o godz. 3 po poł. po cenach powtórnie zniżonych od 2,50 zł do 40 gr.

Powitanie karnawału przez zespół artystów Teatru Polskiego nastąpi we środę, dnia 6 stycznia o godz. 3 po południu doskonałym wznowieniem przebojowej rewji p. t. „Czysty Kintop” po rewelacyjnie zniżonych cenach t. zn. od 40 gr do 3,80 zł. Bilety należy wcześniej zakupić z powodu olbrzymiego zainteresowania Rewją.

Z Teatru Nowego

Niesłychana przygoda postanki Karchochowej, która wspólnie z przekonującym biurokratą tworzy arcyzabawną czołową parę w przebojowej krotchwili „Awantura w raj”, wystawianej codziennie w Teatrze Nowym, bawi publiczność do tego stopnia, że wesołość tego spektaklu stała się wprost przysłowiową.

„Złote serduszek” — ośniewająco-barwna i przepiękna bajka dla dzieci, wystawiona będzie dziś o godz. 3,30 po poł. po cenach zniżonych. Która z dzieci nie widziały dotychczas tego czarującego widowiska, pełnego nimf, elfów, zwierząt itp. — niech pospieszają w dniu dzisiejszym, korzystając z tej rzadkiej okazji wartościowej i pięknej rozrywki.

Teatr Operetka „Uśmiech

Dziś o godz. 3 po poł. po raz pierwszy prześlęzna bajka dla dzieci „Jaś i Małgosia”, na którą niecierpliwie czekają wszyscy „milusińscy” Poznania. W rolach głównych pp. Fontanówna,

Majchrzakówna, Czechowska, Dobroczyńska i Heising. Piękne dekoracje, projektu prof. Jarockiego, wprowadzą zdumionych widzów w zaczarowany świat baśni i złudy. Ceny od 0,75 do 2,50 zł.

Wieczorem wspaniała operetka - re-wja „Cnotliwa Zuzanna”, która swem farsowem zacięciem, niezrównanym humorem i mistrzowskim wykonaniem całego zespołu zdobyła nienotowany jeszcze triumf na scenach naszego miasta.

W poniedziałek, z powodu prób, teatr nieczynny.

„Jaś i Małgosia” zawitali do „Uśmiechu”

Przypominamy, że dziś o godz. 3-ciej po poł. odbędzie się oczekiwana z niebywałym napięciem przez najmłodszymi mieszkańcami Poznania premiera precudnej baśni muzycznej „Jaś i Małgosia”. Ceny miejsc najniższe, od gr. 0,75 do zł 2,50.

Teatr Wielki — Koncerty symfoniczne

Dziś, w niedzielę, odbędzie się XII. koncert symfoniczny orkiestry st. m. Poznania pod dyrekcją p. Kazimierza Wilkomirskiego z Warszawy. Program zawiera: Stojowskiego uwerturę do dramatu „Marja”, Czajkowskiego „Koncert skrzypcowy”, Karłowicza poemat symfoniczny „Powracające fale” i Rimskiego Korsakowa „Kaprys hiszpański”.

Solistą wieczoru będzie pierwszy koncertmistrz orkiestry naszej p. Tadeusz Szulc.

SPORT

Hokej na lodzie

Kanada — Kraków 3:0 (2:0, 3:0, 3:0). Goście odnieśli zasłużone zwycięstwo, przyczyna tylko dzięki ambicji graczy

krakowskich, a zwłaszcza członków „Sokol”, porażka Polaków nie była większą. Zawody odbyły się w Krakowie po południu. Po zakończeniu publiczność, która zebrała się w liczbie 2500 osób, zrobiła awanturę z powodu fałszywego reklamowania meczu jako Kanada — Polska.

Polska team A — Austria 0:1 (0:0, 0:0, 0:1). Mecz ten odbył się w Katowicach. Polacy grali bardzo ładnie i przewyższali swego przeciwnika pod każdym względem, nie mieli jednak szczęścia w przeciwnictwie do gości, którzy, jakkolwiek znajdowali się w defensywie, ograniczając się do nielicznych, ale zawsze groźnych wypadów, zdobyli na początku trzeciej tereji zwycięską bramkę przez Kirschbergera. Od porażki uchronił gości świetny bramkarz austriacki Weiss. U Polaków wyróżnił się znowu Stogowski. Polacy górowali niemal przez cały czas, zwłaszcza w drugiej tereji bombardowali bramkę przeciwnika, jednak bezskutecznie. Publiczności zebrało się około 5000 osób. Sędziował p. Sachs.

Brandenburgja — Polska team B 2:0 (0:0, 2:0, 0:0). Druga porażka rezerwowego zespołu polskiego, który i w tem spotkaniu górował nad przeciwnikiem, lecz wykazał brak zgrania. Bramki dla Niemców padły z szczęśliwych posunięć i przypadkowych strzałów. W bramce u Polaków wyróżnił się Przedziecki. Bramki dla Niemców zdobyli Dasser i Kukliński. Publiczności zebrało się około 3000 osób.

W niedzielę zapowiedziane jest w Krakowie ostatnie spotkanie Kanady na terenie polskim. Przeciwnikiem ich ma być reprezentacja olimpijska Polski, która zestawiona zostanie w ciągu dnia jutrzejszego.

W Poznaniu z uwagi na dobre warunki lodowe odbędzie się dziś jedyne spotkanie o mistrzostwo kl. B. — POZHL pomiędzy „Lechia” i „Warta” II Zawody odbędą się o godz. 10 na Przepadku. Na ślizgawce „AZS” rozegrają pierwsze zespoły „Warty” i „AZS” spotkanie o puhar starosty Begalego. Zawody rozpoczną się o godzinie 12 w południe.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce” wyświetla film p. tyt. „Kongres tańczy”. Treścią jest drobny epizod miłosny rosyjskiego cara Aleksandra I z małą rekwizywniczką a tem tego epizodu jest Wiedeń z początku ubiegłego wieku, goszczący w swych murach licznych monarchów i mężów stanu całej Europy, którzy zjechali tu na historyczny kongres. Oprawa filmu jest imponująca: tłumy artystów i statystów, bogate stroje stylowe, ulice, pałace i salony starożytnego Wiednia — świetnie rekonstruuja epokę. Ale główną zaletą filmu jest kapitalna reżyserja i doskonała ilustracja muzyczna. W rezultacie oglądamy ciekawą, ładnie wykończoną i bardzo miłą filmową komedję muzyczną. Liliana Harwey wygląda uroczo: stylowy kostjum wcale jej nie krępuje, czuje się w nim doskonale i rozłącza wiele uroku i wdzięku. Przekomiczny jest w roli carskiego adjutanta doskonały komik Armand Bernard. Z podwójnej roli cara i jego sobowtóra wywiązał się dobrze Henry Garat. Słowem na filmie tym można czas spędzić bardzo miło.

Nadprogram — ciekawy tygodnik filmowy Foca i urywki z zapowiedzianego na czas najbliższy wielkiego filmu „Trader Horn”. (ver.)

Kino „Apollo” wyświetla film p. tyt. „Romans”. Stary profesor opowiada wnukowi historję ze swych młodych lat, znajomość ze słynną artystką operową. Kochali się, jak powiada, bardzo i chcieli się pobrać, ale na przeszkodzie stanęła jej przeszłość w której miała romans z pewnym starszym panem. Małżeństwo nie doszło więc do skutku; ona wstąpiła do klasztoru a on ożenił się z córką starszego pana i żył z nią długo i szczęśliwie. W konkluzji dziadek radzi wnukowi, aby się ożenił z artystką, którą kocha. Mimo, że opowiadanie to poparte jest bardzo znaczną ilością napisów, niezawsze można się zorientować o co chodzi, niezawsze można zrozumieć psychologję bohaterów i motywy ich postępowania. Udział Grety Garbo, bodaj czy nie najbardziej interesującej artystki filmowej, nie ratuje mało ciekawego scenarjusza. Reżyser nie dał jej poprostu okazji do „wygrania się”.

Nadprogram — kapitalna groteska rysunkowo - dźwiękowa M. Fleischera. Dużo zainteresowanie budzi zapowiedź ostatniego filmu Charlie Chaplina pod tyt. „Światła wielkiego miasta”. (ver.)

Kino „Colosseum” wyświetla film p. t. „Neapol, śpiwające miasto”. Dzięki wynalazkowi filmu dźwiękowego, możemy w kinie nie tylko widzieć znakomitych artystów, ale nawet ich słyszeć. Historia o młodym śpiewaku, który zalochał się w bogatej, lecz kapryśnej kobiecie, zyskuje, oczywiście, dzięki temu, że możemy słyszeć głos tego śpiewaka. A udział w filmie sławnego tenora, rodaka naszego, Jana Kiepurę, zapewnia filmowi powodzenie. Partnerką Kiepurę jest tu Brygida Hełm. Film nagrany i wyreżyserowany jest bardzo starannie. Kto nie widział i nie słyszał tego filmu, gdy był niedawno grany w Poznaniu po raz pierwszy, ma teraz okazję do powetowania sobie tej straty. (ver.)

Kino „Renaissance” wyświetla film p. t. „Król Konga”, W głębi Afryki, w

ruinach przastarej świątyni Nuhalli, ukrywa się banda rozbójników, napadająca na karawany z kością sloniową. Larry Trent otrzymuje poufną misję zbadania tajemnicy świątyni Nuhalli. Po wielu bardzo niebezpiecznych przygodach udaje się mu rozbić bandę rabusiów kości sloniowej i odkryć skarb świątyni.

„Król Konga” jest t. zw. dramatem dżunglowym, w którym niezbędnymi akcesorjami są przeróżne dzikie bestje, lwy, aligatory, słonie i t. d. Tego rodzaju akcesorja są wdzięcznym materiałem do wywoływania mocnych efektów, w jakie film obfituje. Role główne kreują: Jacqueline Logan, której, musimy się przyznać, nigdy nie posadzałiśmy o posiadanie tak świetnego wyrobienia sportowego, i Walter Miller. Podkreślić należy, że wspaniała świątynia w Angkorze została użyta tutaj jako tło wielu zdjęć. (Ga)

Kino „Tęcza” wyświetla film pod tyt. „Miłość kozaka”, nakręcony według powieści L. Tolstoja. Syn atamana kozackiego, Łukasz, który dotychczas nie był na wojnie, będąc uważany powszechnie za piecucha i tchorza, nie zdołał zdobyć względów pięknej Marjanny. Zrehabilitował się dopiero w jej oczach, gdy na wojnie odznaczył się walecznością. U Kozaków zjawił się książę delegat z carskiego dworu, aby z rozkazu cara poślubić Kozaczkę. Marjanna zagniewana na Łukasza, który ją zdradził z jakąś cyganką, zaręczyła się z księciem i odjechała z nim. W drodze napadli na nich Turcy. Książę zginął, a Łukasz odzyskał ukochaną.

Na szczególną uwagę w filmie zasługują bardzo dobre wykończenie scen zbiorowych. John Gilbert w roli Łukasza jest swobodny i junacki; René Adore w roli Marjanny — bardzo poprawna; Nils Asther — jak zawsze, wytworny i elegancki. (Ga)

Kino „Aurora” wyświetla t. zw. film z dzikiego zachodu p. t. „Kto jest złodziejem”. Jim, pełnomocnik Bucka Johnesa, jest podejrzanym o kradzież bydła. Buck Jones zdobywa jednak dowody jego niewinności. Mimo to, niewdzięczny Jim stara się zgładzić Bucka, aby się pozbyć szczęśliwego rywala, starającego się o względy panny Lili Roberts. Gdy Buck ratuje go od niechybnej śmierci, Jim każe się i prosi o przebaczenie.

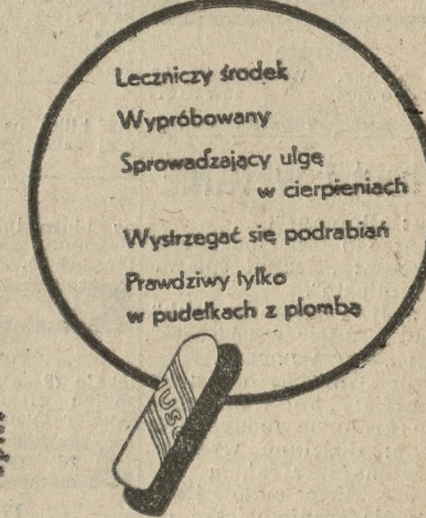
W roli Bucka Johnesa oglądamy znane go aktora filmowego dramatów cow-boyowskich... Bucka Johnesa, który tym razem dał bohaterowi filmu swój artystyczny pseudonim. (Ga)

KRONIKA TOWARZYSKA

Komitet Pań par. Św. Wojciecha urządził w dniu 6 I, 1932 r., o godz. 7-mej, na sali Artyst. Plast. (Plac Wolności 14) herbatkę towarzyską z tańcami. Wstęp 1,50, dla studentów 1.— Własny obfity buket bardzo urozmaicony po niskich cenach. Dochód dla bezrobotnych i biednych. Zp 12 626

Za ogłoszenia i reklamy odpowiadają administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Hemoroidy CZOPKI Anusol GOEDECKE



Do Szanownej Dyrekcji Kursów Maturyecznych „WIEDZA”

w Krakowie ul. Studencka 14. I. Niniejszem uprzejmie komunikuję, że w ostatnich dniach listopada 1931 r. zdałem egzamin z 7-miu klas szkoły powsz. przed Państwową Komisją Egzaminacyjną Szkół Powszechnych w Częstochowie. Za przygotowanie mnie do tego egzaminu w drodze korespondencji, jak również za trudy w ciągu całego roku szkolnego 1930/31, składam nieniejszem Szanownej Dyrekcji wyrazy najszczerzego podziękowania. Tp 787

Leopold Cępeusz, Raków k/Częstochowy, Drukarz fabr. Nr. 2.

Dnia 1. 1. 1932 r., wieczorem o godz. 19,30 zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja najukochańsza i niezapomniana żona, kochana mamusia, córka, siostra, bratowa i szwagierka, s. p.

Janina Maciołowa

z domu Leszczyńska
 przeżywszy lat 27. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 4. 1. 1932 r. o godzinie 15,30 z kościoła cmentarza w Jeżycach.
 W ciężkim smutku pozostali
mąż z córeczką i rodzina.
 Poznań, Wileczyna, zp 12651

Za tak liczne wyrazy współczucia i udział w pogrzebie oraz wieńce na trumnę naszego najdroższego męża i ojca, s. p.

Jana Luberskiego

składamy na tej drodze Przewielebnemu Duchowieństwu, Prof. Wiechowiczowi, Chórowi Śpiewackiemu oraz Cechowi Fryzjerskiemu, wszystkim Krewnym, Przyjaciółom i Znajomym serdeczne

Bóg zapłać!

np 7852 **Żona z dziećmi.**

Pierwszorzędna fabryka keksów i waflów poszukuje **ZASTĘPCY** na miasto Poznań ewentualnie na południową część województwa poznańskiego. Zgłoszenia dobrze wprowadzonych sił pod **dp 2399** do Kurjera Poznańskiego.

25-40 000 zł

pożyczki hipoteczne zapewnione na nowy budynek w Poznaniu na korzystnych warunkach **poszukiwane**. Posrednictwo nieopozdane. Oferty do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod **zw 12609**

Pokoju z kuchnią

poszukuje dla siebie i swej matki młody człowiek, inteligentny, wykształcony, obejmujący w niedalekiej przyszłości poważne stanowisko. Odstępnego ani czynszu zgóry płacić nie może, zato gwarantuje regularne płacone miesięcznej dzierżawy. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zw 12648

Bezplatnie!
 Czytelnikom Kurjera Poznańskiego! Napisz imię, rok mesasaru, urodzenia, nazwisko, określenie charakteru, zdolności, przeznaczania bezplatnie. Po namasz kim jesteś, kim być możesz. Psycho Grafolog Szyller-Szkolnik Warszawa Żółkiewska 47. Na koszty pocztowe i kancelaryjne 1 złoty (znaczkę pocztową) załączyć. **np 6622**

Psa
 wilka sprzedam. Kwiatowa 9. — mieszkanie 12. zdw 98 604

Kasa National
 kraty żelazne stoły regały, pedale elektryczne tanio. Stanisł. Nowa 2. **rw 8 997**

Sypialnie
 jadalnie i radio dobrze utrzymanie sprzedam. Zgłoszenia Elegant Dąbrowskiego 25. **zdw 98 766**

Kupię roczniki Biblioteki Powieści

która wychodziła przed wojną w odstępach tygodniowych w drukarni „Wielkopolanina”. Adres i cenę podać pod **12401/2** do ekspedycji Ordędownika Wielkopolskiego.

PRZETARG PRZYMUSOWY

We wtorek 5. b. m. o godzinie 10-tej sprzedam w Kozłynie na Rynku najwięcej dającym za gotówkę: **kompletną jadalnię.** **np 7 873**
 Zbiórka przed Magistratem. **Br. Grzesiak**, komornik sądowy. Pobiedziska.

Składnica

położona przy W. Garbarach, ca 1700 m², z biurem, stajnią i szopami od zaraz **do oddania**. Oferty do Kurjera Poznańskiego pod **zw 12 610**.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty (naprzykład: n 2395, z 21205, d 1811 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Frak

sprzedam figurę średnią 100 zł. Poplińskich 4. m. 8. między 2 a 4 godz. **zdp 98 923**

Majątek

ziemiści położony tuż przy mieście powiatowym w obszarze przeszło 500 mórg z łakami, ziemią pszenno-buraczaną, budynki murowane i kompletne, wskutek podszłego wieku od zaraz na sprzedaż. Cena bardzo przystępna. Majątek oddalony od Poznania 60 kilometrów. Oferty do Kurjera Poznańskiego z podaniem wysokości posiadanej gotówki **zdw 98 916**

Delahaye

Samochody osobowe 4 i 6 cyl. Ciężarowe 1—10 tonn. Autobusy. Pożarnice. Skład części zapasowych. Warsztat reparacyjny. Dostawa oryginalnych części zapasowych do wszystkich samochodów francuskich D/H Szechowski Warszawa, Pl. Napoleona 5. **Pn 9862-62.397**

Kopalnia złota

Skład z przyległym mieszkaniem, w którym mijali się od 50 lat skład kolonijalny w najlepszym położeniu miasta. Wrześnie nadający się na każdą branżę wprost od gospodarza na dogodnych warunkach do wynajęcia. Oferty Kurjer Poznański **zdp 98 825**

Broszka

brylantowa piękna korzystnie. — Zgłoszenia Kurjer Poznański **zdp 98 838**

Pianino

tanio sprzedam. Adres wskaże Kurjer Poznański **zdp 98 847**

5 KUPNA

Kupię

antyki obrazy. Wierzbice 28 Suszyczkiewicz, **zdw 98 877**

DZISIAJ W KINIE

- Apollo: „Romans”.
- Aurora: Kto jest złodziejem?
- Colosseum: „Neapol śpiewające miasto”.
- Corso: „Jego najlepszy druh”.
- Edison: „Taniec wśród serc”.
- Harfa: „Warta nocna”.
- Kapitol: „Gniazdo miłostek”.
- Metropolis: „Pat i Patachon jako królowie mody”. Na scenie: Gościnnie występy fenomenalne atrakcje.
- Nowości: „Świat cudów i sławy”. Na scenie wielka rewią p. t. „Elektryczna Miłość”. (Gościnnie występ „Hupścika” Skoniecznego)
- Orzel: „Noc zniszczenia”.
- Odeon: „Marokko”.
- Roxy: „Miasto tysiąca uciech”.
- Renaissance: „Król Konga”.
- Słońce: „Kongres tańcy”.
- Tecza: „Miłość Kozaka”.
- Wilsona: „Czar walca”.

Hangar

żelazny rozmiaru od 25 metrów długości i wyżej natychmiast kupię. Zgłoszenia L. Żółtek. Warszawa Brzeska 6 a. **np 7850**

Poszukuję

kupna dobrej magli. Oferty Kurjer Poznański **zdp 98 841**

Kupię

folwark od 500 do 700 morgów za gotówkę. Agencji wykluczeni. — Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego **zdp 98 855**

7 PIENIĄDZ

3 000

pożyczki poszukuje wdowa na stałej poważnej posiadce. Gwarantacja procent według umowy. Oferty „Par” Aleje Marcinkowskiego 11. pod 58.372. **Pn 9969-58.372**

Międzynarodowe patenty i kilkadziesiątletnie doświadczenia są wybitną gwarancją jakości - trwałości i sprawności żarówtek:



Poszukuję

5—6000 l. hipotekę nieruchomości w Poznaniu procent myśli ugody. Oferty Kurjer Poznański **zdp 98 892**

11 POKOJE UMEBL.

Pokój

przywzwoity, ciepły, elektryczność, kaloryfery, kuchnia bardzo smaczna, zdrowa dom komfortowy. w utrzymaniu lub bez. Słowackiego 8 m. 9. **zdp 98 915**

Duży

dla kilku osób, centralne (kuchnia) zaraz. Matejki 51 m. 7. **zdp 98 821**

Pokój

na biuro lub prywatnie. Wały Zygmunta Augusta nr. 1. parter. prawo. **zdp 98 861**

13 LOCALE

Poszukuję

lokalu (2 do 3 male ubikacje) na zakład przemysłowy. Zgłoszenia Kurjer Poznański **zdw 98 844**

14 DZIERŻAWY

Ubikacje

przemysłowe odda korzystnie. — Jaśkowska Strzelecka 14 a. **zdp 98 862**

15 UZDROWISKA

Zakopane.

Pensjonat „Flordia” M. Paryskiej ulica Chalubińskiego, tel. 554. Poleca wolne pokoje od 5 stycznia. **np 7847**

Dr. Świderskiego Uzdrowisko Stanisławówka

per Kakolewo, Leszno (Wielkopolska). Klimatycznie zdrowo położone przyjmuje przepracowanych i lekko chorych. Spokojny pensjonat, las wzgorza kapiela, wernadowanie, opieka lekarska. Ceny bardzo przystępne. Prospekt **dp 2260**

22 ROZMAITE

Akuszerka

Kleinwächterowa Poznań centrum ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro, lewo drug dom od placu Świętokrzyskiego **zdw 76 644**

Złocenie

i reparacje ram mebli złotych. Kwissa Woźna 18. **zdw 98 275**

Książki

poszczególne dzieła i cafe biblioteki kupuje, płaci najkorzystniej. Książka „Antykwariat” Woźna 12. **zdpw 97 339**

Podręczniki

szkolne i uniwersyteckie kupuje, płaci najkorzystniej. „Książka - Antykwariat” Woźna 12. **zdpw 97 340**

Dla wypożyczalń

i bibliotek oryginalnych towarzyskich szkolnych największe najkorzystniejsze źródło zakupu — „Książka - Antykwariat” Woźna 12. **zdpw 97 341**

Podatkowe

reklamacje szynkarskie koncesje fachowo skutecznie. Wierzbice 55. mieszkanie 6. **zdp 98 856**

23 OZENKI

Kto pragnie się ożenić

wyjść zamaż zechce się zwrócić z całym zaufaniem do firmy „Elite” kojarzenie małżeństw wytwornie i dyskretnie. W kraju i zagranicą Gdansk-Wrzeszcz-Friedensteg 12 p. **zdw 91 463**

Rzutkiego

meza szuka grabnia panna lat 33 mająca bufet wędrowny. Oferty Kurjer Poznański **zdp 98 894**

24 NAUKA

Akademja Tańców Wituszkowskich „Rumba”

nowe komplety tanio Ratajczaka 9. **Pw 9 225-58.337**

Szkoła Tańca Antoszewskiego

rozpoczyna nowe kursy. Ceny zniżone. Zielona 3 **Pw 9801-52.24**



300 zł m. miesięcznie każdy zarobi na maszynie pożyczosni-czo-tykotarskiej „Expres” Za powyższe gwarantujemy pisemnie i otrzymujemy liczne podziękowania. Ryzyka niema gdyż wyrobiony towar skupujemy za wysoką cenę i dostarczamy surowca. Posiadanie naszej maszyny w dzisiejszych ciężkich czasach gwarantuje stałą pracę i wysoki zarobek. By uzyskać kapupno niżkowe piszcie jeszcze dziś do firmy: **E Potysz Cieszyń, Celesty 3**

Euchalteryjne

Współczesne Wykłady Palliera gwarantuje wielodziedzinną samodzielność. Warszawa Nowogrodzka 49 — Zamiejscowi listownie. **Tw 571**

Egzaminy

zdasz, korzystając z pomocy szkolnych. Wydawnictwa Wainera. Warszawa, Białeńska 552, Katalog na zadanie bezpłatnie. **nw 7 835**

Rodowita Francuzka

udziela konwersacji, gramatyki, literatury, korepetycji do wszystkich klas. Młyńska 2, mieszkanie 7. **zdpw 98 908**

Kursy

stenografij, pisanca maszyną księgowości 3 4 6 miesięcznie rozpoczynam 4 stycznia. Tyras-Zaworska Strzelecka 83 i Poznańska 23 30. **zdw 95 468**

26 ROZRYWK4

Wypożyczalnia

książek powieściowych i dla młodzieży. — Największa najtańsza. Nowy udoskonalony system wypożyczania. Wszystkie nowości. Woźna 12. dom firmy Kużaj — **zdpw 91 338**

Kino Harfa Warta Nocna

Billie Dove. **zdp 98 830**

Kino Wilsona, Łazarz

Czar Walca — Xenia Desin. Willy Fritch. **zdp 98 829**

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy do jednej trzeciej cenie drobnych.

Służąca

uczciwa, czysta, chętna, pracowita poszukuje posady w lepszym domu do malej rodziny z gotowaniem od 15. Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Pozn. **zdw 98 655**

Pierwszorzędna

sła Suknie, palta Warszawianka przyjmie posade kierowniczkę w dużym magazynie. Oferty Kurjer Poznański **zdp 98 913**

Panienska

znająca prace domowa, szyć. szuka posady lub poslugi. Oferty Kurjer Poznański **zdw 98 736**

Służąca

szuka miejsca. Oferty Kurjer Poznański **zdw 99 727**

Szukam

pracy lub poslugi popołudniowej z praniem za 15 zł. Oferty Kurjer Poznański **zdw 98 755**

Biegła

maszynietka poszukuje posady. najchętniej u adwokata. Oferty Kurjer Poznański **zdw 98 441**

Panienska

poszukuje posady do skladu, poslugi lub innej. Oferty Kurjer Poznański **zdw 98 444**

Szukam

poslugi przed południem za spnie. Oferty Kurjer Poznański **zdw 98 639**

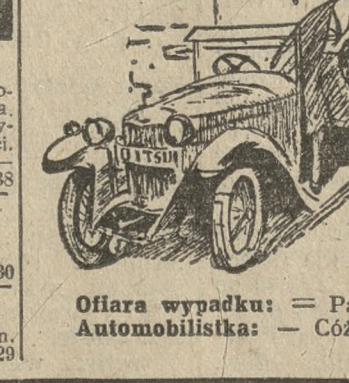
Introligator

młody i biegły w swym zawodzie z dobrimi świadectwami poszukuje posady za każdą możliwą bądź cenę miejscowosc obojetna. Oferty Kurjer Poznański **zdp 98 840**

Inteligentna

panienka sierota szuka posady do towarzysztwa starszej pani lub do dzieci. Oferty Kurjer Pozn. **zdp 98 849**

Humor zagraniczny



Ofiara wypadku: = Panna Lusła?
 Automobilistka: — Cóż to za miła niespodzianka! (Humorist, Londyn). **S. F.**

Przedpłata

na styczeń 1932 za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnośzeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnośzeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domaganie się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkościątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną, część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filija Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6 lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnej, 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potoczno-mi 200 gr. od 1-lamowego milim. ogłoszenia oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% na łwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stroża. do wydan a wieczornego „drobne” do godz. 11. większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.